
WSCHODNI ROCZNIK HUMANISTYCZNY
TOM XVII (2020), Nr 4
s. 251-264
doi: 10.36121/kslowinski.17.2020.4.251

Konrad Słowiński
(Katolicki Uniwersytet Lubelski)
ORCID 0000-0003-3714-8992

Problemy życia codziennego Polaków w świetle listów opublikowanych na łamach „Przyjaciółki” w latach 1948-1956

Streszczenie: Artykuł przedstawia wybrane problemy codzienności Polaków w latach 1948-1956 na podstawie listów nadesłanych do redakcji tygodnika „Przyjaciółka”. Głównym założeniem, które przyświecało powstaniu tego artykułu było przybliżenie ówczesnych realiów przeciętnych Polaków. Wnioski, które narzucają się jako pierwsze są takie, że obywatelom PRL nie żyło się lekko. Peerelowska rzeczywistość rysowała się w smutnych, szarych barwach. Znajdowało to odzwierciedlenie w listach kierowanych do „Przyjaciółki”, gdzie permanentnie narzekano na brak mieszkań bądź fatalne warunki w nich panujące, na „kulejącą” służbę zdrowia, puste sklepy i defektowe towary. Należy również pamiętać o tym, iż mimo beznadziejności niektórych sytuacji i narastających problemów, z którymi Polacy musieli się wtedy borykać starano się jakoś żyć, zdarzały się bowiem także kolorowe dni, a dziedzictwo tamtych czasów spoczywa na nas do dzisiaj.

Słowa kluczowe: PRL, życie codzienne, listy, tygodnik „Przyjaciółka”

Everyday life issues of Poles in the light of letters published in “Przyjaciółka” in 1948-1956

Annotation: The article presents selected everyday issues of Poles in 1948-1956 based on letters sent to the editorial staff of the weekly „Przyjaciółka”. The main premise that guided the creation of this article was to present the realities of average Poles at that time. The analysis of the material leads to the conclusion, the citizens of the PRL did not live lightly. PPR's reality was described in sad, gray colors. This was reflected in the letters sent to „Przyjaciółka”, where people permanently complained about the lack of housing or the terrible conditions in them, the “lame-duck” health service, empty stores and defective goods. It should also be remembered that despite the hopelessness of some situations and growing problems that Poles had to struggle with at the time, People were able to find themselves in this reality, which influences the assessment of those times even today.

Key words: People's Republic of Poland, daily life, letters, weekly “Przyjaciółka”

Проблемы повседневной жизни поляков в свете писем, опубликованных в «Przyjaciółka» в 1948-1956 гг.

Аннотация: В статье представлены избранные проблемы повседневной жизни поляков в 1948-1956 гг. на основе писем, отправленных в редакцию еженедельника «Przyjaciółka». Основное предположение, лежащее в основе создания этой статьи, состояло в том, чтобы представить реалии обычных поляков того времени. Первые выводы, которые напрашиваются сами собой, заключаются в том, что граждане Польской Народной Республики жили нелегко. Реальность Польской Народной Республики была печальной, серой. Это нашло отражение в письмах, адресованных журналу «Przyjaciółka», где люди постоянно жаловались на отсутствие квартир или ужасные условия в них, на «хромающую» службу здравоохранения, пустые магазины и бракованные товары. Также следует помнить, что несмотря на безвыходность некоторых ситуаций и нарастающие проблемы, с которыми полякам приходилось сталкиваться в то время, люди старались как-то жить, ведь были и красочные дни, а наследие тех времен остается с нами по сей день.

Ключевые слова: Польская Народная Республика, повседневная жизнь, письма, еженедельник «Przyjaciółka»

Zagadnienie życia codziennego społeczeństwa polskiego w okresie PRL stało się źródłem badań wielu specjalistów z zakresu nauk humanistycznych i społecznych. Czasy Polski Ludowej to bowiem czasy szczególne, posiadające swoją niezwykłą specyfikę tak odmienną od tej, w jakiej obecnie żyjemy. Mało który młody człowiek, nieinteresujący się bliżej historią, kojarzy, czym były kartki żywnościowe, kolejki w sklepach, walka ze stonką ziemniaczaną czy też zielone budki z piwem. Dzisiaj trudno nawet wyobrazić sobie tym osobom rozmaite sytuacje z jakimi musieli się stykać ich rodzice i dziadkowie. To, co dziś może się wydawać śmieszne czy wręcz absurdalne, składało się na powszednią rzeczywistość ówczesnych Polaków.

Jednym z interesujących materiałów źródłowych, które są w stanie przybliżyć nam tę kwestię są listy, będące stałym elementem zawartości wielu wydawanych wówczas w Polsce pism. Bez względu na miejsce druku, panujące w danej chwili realia społeczno-polityczne i gospodarcze cieszyły się one zawsze dużą popularnością, zarówno wśród wydawców, jak i odbiorców prasy. Poruszane w nich sprawy bardzo często odzwierciedlały rzeczywisty obraz tamtej codzienności, w której przyszło żyć przeciętnemu Kowalskiemu, niejednokrotnie tak odmiennie od tej głoszonej przez ówczesną propagandę.

Głównym celem niniejszego artykułu jest szczegółowe omówienie wybranych aspektów życia codziennego społeczeństwa polskiego, które wylaniają się z listów wydrukowanych na łamach „Przyjaciółki” w latach 1948-1956. Podobnej problematyce, obejmującej jednakże okres czasów gomułkowskich, poświęcono także uwagę w jednej z wcześniejszych publikacji autora¹. Należy jednak w tym miejscu pokrótce przypomnieć, dlaczego wybór padł akurat na to czasopismo. „Przyjaciółka” jest najstarszą gazetą kobiecą wydawaną nieprzerwanie od 1948 r. do dnia dzisiejszego. W tym przypadku – powtarzając za Małgorzatą Mroczkowską – można mówić nawet o prawdziwym fenomenie, gdyż „Przyjaciółka” jako jedyne pismo kolorowe w PRL rozchodziła się bez

¹ K. Słowiński, *Wybrane problemy życia codziennego Polaków na podstawie listów opublikowanych na łamach „Przyjaciółki” w latach 1956-1970*, „Pamięć i Sprawiedliwość”, 2013, nr 1, s. 51-82.

zwrotów². O jej pozycji na tle pozostałych wydawnictw decydowało także kilka innych czynników. Przede wszystkim nakład „Przyjaciółki”, który w pierwszych miesiącach osiągał 628 000 egz. pod koniec 1948 r. wyniósł aż 1 271 000 egz. W późniejszych latach wzrósł on prawie do 2 milionów egzemplarzy, choć największy przypadek na rok 1985³.

Oprócz wiadomości, działu mody, spraw bytowych oraz porad i przepisów kulinarnych ważną częścią „Przyjaciółki” były właśnie listy⁴. Praktycznie w każdym numerze zachęcano czytelników by dzielili się z redakcją swymi uwagami i problemami. Z tego też względu codziennie biuro tygodnika zasypywane było setkami listów. Szacuje się, że rocznie nadsyłało ich ok. 130 tys. Z wiadomych względów tylko znikoma ich część była publikowana na łamach pisma. Pomimo to redakcja przyjęła zasadę udzielania odpowiedzi na każdy przychodzący list, co wyróżniało „Przyjaciółkę” na tle innych ukazujących się w tym czasie czasopism. Dla wielu osób stała się tym samym jedynym powiernikiem sekretów a także doradcą w sprawach życiowych. Jak często sami informowali w podjęciu decyzji nierzadko kierowali się radami „Przyjaciółki”. Wbrew temu, że czasopismo utożsamiane było przede wszystkim z wydawnictwem typowo kobiecym, wśród autorów listów wcale niemałą część stanowili także mężczyźni (ok 30%)⁵.

Bazę źródłową niniejszego artykułu stanowią listy opublikowane na łamach „Przyjaciółki” w latach 1948-1956. Co warte zaznaczenia do druku kierowano jedynie te odpowiednio wyselekcjonowane, chociaż nic nie wiadomo o samych zasadach ich cenzurowania. Z całą pewnością na stronach „Przyjaciółki” nie publikowano tych, które krytykowały chociażby ówczesne władze PRL, panujący ustrój czy też ówczesne realia społeczno-polityczne. Umieszczano jedynie listy starannie wybrane odpowiadające nie tylko linii pisma, ale także przyjętym założeniom propagandowym. Dlatego też prawdopodobieństwo manipulowania listami przez redakcję „Przyjaciółki”, a nawet ich preparowania było bardzo duże i z całą pewnością niejednokrotnie miało miejsce. Ponadto – jak zwróciła uwagę E. Kościak – prasa jest źródłem do badań niezwykle specyficznym, gdyż karmi się zjawiskami niecodziennymi i nierzadko manipuluje informacją dla osiągnięcia zamierzonego celu⁶. Nie zmienia to jednak faktu, że – przy świadomości występowania takich działań – zbliżamy się do rzeczywistego opisu tamtych czasów.

Wyjaśnienia wymagają również ramy chronologiczne przyjęte w tekście. Wyznacza je z jednej strony dzień 21 marca 1948 r. (moment ukazania się pierwszego numeru „Przyjaciółki”), a z drugiej strony data 21 października 1956 r. (objęcie funkcji I sekretarza PZPR przez Władysława Gomułkę). W tym czasie do rąk odbiorców trafiło łącznie 447 wydań tygodnika, w których zamieszczono ogółem 1052 analizowanych listów. Tym samym, średnia liczba publikowanych na łamach „Przyjaciółki” listów obję-

² M. Mroczkowska, *Listy do „Przyjaciółki”. Codzienne życie Polaków dekady gierkowskiej w listach czytelników*, Oficyna Wydawnicza RYTM, Warszawa 2004, s. 10.

³ S. Dziki, *Uwarunkowania instytucjonalno-organizacyjne funkcjonowania prasy*, „Zeszyty Prasoznawcze”, 1991, nr 1-2, s. 64.

⁴ D. Jarosz, *Polacy a stalinizm 1948-1956*, Instytut Historii Nauki PAN, Warszawa 2000, s. 43-44

⁵ Z. Sokół, *Przyjaciółka – tygodnik kobiety (1948-1998). (Część I: lata 1948-1951)*, „Kieleckie Studia Bibliologiczne”, 2001, t. 6, s. 94.

⁶ E. Kościak, *„Kobieta w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej ma równe z mężczyzną prawa...”* [w:] *Gospodarka i społeczeństwo w czasach PRL-u (1944-1989)*, E. Kościak, T. Głowiński (red.), Wydawnictwo Gajt, Wrocław 2007, s. 211.

tych badaniem, przypadających na jedno wydanie wynosiła około 2-3, przy czym o ile w pierwszych latach nie była ona wysoka to w kolejnych osiągnęła stabilny poziom. Skalę tej dynamiki z podziałem na poszczególne kategorie tematyczne prezentuje zamieszczona poniżej tabela.

Statystyka listów zamieszczonych na łamach „Przyjaciółki” w okresie: marzec 1948 r. – październik 1956 r.

Rok	Liczba wydań	Kategorie											
		Biurokracja	Alkohol	Bubel	Kłopoty w pracy	Transport publiczny, ulice	Mieszkania	Żdrowia	Służba	Zdrowia, przedszkola, edukacja	Żłobki, braki towarów	Sklepy, braki towarów	Kultura
Od III 1948	41	-	6	2	9	2	5	3	5	7	2	13	54
1949	52	-	12	1	11	1	6	4	14	12	3	20	84
1950	53	12	8	4	30	4	15	14	16	10	9	23	145
1951	52	23	10	1	38	4	10	8	9	13	7	21	144
1952	52	13	11	4	27	8	13	7	15	14	5	25	142
1953	52	9	8	7	33	4	14	12	8	22	3	26	146
1954	52	11	4	11	17	3	12	7	6	20	3	22	116
1955	52	7	5	14	16	12	9	6	9	21	7	17	123
Do X 1956	41	4	9	6	15	3	8	5	6	17	4	21	98
	447	79	73	50	196	41	92	66	88	136	43		

Źródło: Obliczenia autora na podstawie listów do „Przyjaciółki” 1948-1956.

Omawianie konkretnych elementów obrazu codziennej rzeczywistości odzwierciedlonych w listach publikowanych na łamach „Przyjaciółki” w latach 1948-1956, rozpoczynamy od zagadnienia najczęściej poruszanego w analizowanym materiale źródłowym. Była to korespondencja dotycząca szeroko rozumianych problemów w pracy. Najliczniejszą grupę stanowiły w niej listy odnoszące się do kwestii wynagrodzeń. Jednym z najbardziej istotnych kłopotów, na które zwracali uwagę czytelnicy tygodnika stało się uchylanie pracodawców od zapłaty za wykonaną pracę. Tymczasem była to sprawa o tyle istotna, iż to właśnie prawo do wynagrodzenia było i jest najważniejszym uprawnieniem przysługującym każdemu pracownikowi⁷.

⁷ L. Labocha-Kozar, *Pracownicy i urzędnicy samorządowi*, [w:] *Prawo urzędnicze*, K. Chochowski (red.),

Na podstawie przeprowadzonych badań tej kategorii listów można wyciągnąć kilka zasadniczych wniosków. Po pierwsze problem ten poruszany był przede wszystkim przez osoby niezamożne, nierzadko znajdujące się w trudnej sytuacji materialnej, dla których jakakolwiek utrata dochodów, nawet niewielkich, mogła oznaczać poważne kłopoty w życiu codziennym. Po drugie autorami tego typu korespondencji byli głównie pracownicy nisko wykwalifikowani, zatrudnieni zazwyczaj na najniższych etatach służbowych, nierzadko dość marginalnie traktowani przez swoich przełożonych, z racji możliwości łatwego zastąpienia ich nowym personelem. Po trzecie na problem ten zwracały uwagę przede wszystkim kobiety, co można tłumaczyć z jednej strony kobiecą formułą pisma. Z drugiej strony wpływ na taki stan rzeczy miała również, pomimo lansowanej przez ówczesne władze PRL polityki „produktywizacji” zawodowej pań, niska ich pozycja na rynku pracy. Nierzadko przekładało się to na dyskryminowanie kobiet m.in. przy obliczaniu wynagrodzeń, przyznawaniu nagród, premii czy też wypłaty należnych pensji⁸.

Treść listów zamieszczanych na łamach „Przyjaciółki” wskazuje, iż oprócz zagadnień obejmujących kwestię nieotrzymywania przez pracowników należnych im wynagrodzeń za wykonaną pracę kolejnym istotnym elementem, na który zwracali uwagę czytelnicy stało się nieterminowe ich wypłacanie. Spowodowane to było w dużej mierze obowiązującym w wielu zakładach produkcyjnych biurokratycznym sposobem naliczania płac, opartym na systemie akordowym lub dniówkowym. Wymagał on niezwyklej precyzji w prowadzeniu dokumentacji płacowej, co przy stosie powstających przy tym papierów, konieczności stałego uzupełniania kart robotniczych oraz prowadzenia rozmaitych tabel i wycień, było rzeczą niezwykle trudną⁹. Z tego też względu bardzo często dochodziło do opóźnień w wypłacie pensji lub błędnego ich wycienienia¹⁰.

Sprawy odnoszące się do problematyki warunków pracy stanowią drugą najliczniejszą grupę korespondencji w tej kategorii listów. Na pierwszy plan wysuwają się tutaj przede wszystkim zagadnienia dotyczące nieprzestrzegania przepisów higieniczno-sanitarnych. Jak można zauważyć z analizy materiału źródłowego nieporządek oraz brud w miejscach pracy był zjawiskiem powszednim. W dużej mierze wynikało to z niedbalstwa samych pracowników, którzy bardzo często nie przywiązywali większej wagi do utrzymania odpowiedniej czystości w swoim zakładzie pracy. Również sama dyrekcja niejednokrotnie nie interesowała się warunkami panującymi w ich przedsiębiorstwie kładąc jedynie nacisk na wypracowanie ustalonych norm produkcyjnych. Sytuacji nie poprawiał odczuwalny deficyt środków czystości oraz nierzadko niewystarczający dostęp pracowników do bieżącej wody, utrudniający zachowanie odpowiedniej higieny w miejscu pracy¹¹.

Trudne warunki pracy, nieprzestrzeganie przepisów BHP czy też niewypłacanie należnych pensji to tylko niektóre elementy rzeczywistości, na które zwracali uwagę czytelnicy. Zawartość listów nadsyłanych do „Przyjaciółki” dowodzi, iż jednym z głów-

Wyższa Szkoła Handlowa, Radom 2012, s. 142.

⁸ *Zapłacić trzeba natychmiast*, „Przyjaciółka”, 1950, nr 40, s. 11; *Nie ma tłumaczenia*, „Przyjaciółka”, 1950, nr 52, s. 11.

⁹ Szerzej na ten temat zob. M. Mazurek, *Socjalistyczny zakład pracy. Porównanie fabrycznej codzienności w PRL i NRD u progu lat sześćdziesiątych*, TRIO, Warszawa 2005, s. 202-211.

¹⁰ *Położyć kres biurokracji*, „Przyjaciółka”, 1950, nr 37, s. 5.

¹¹ *Smutne, ale prawdziwe*, „Przyjaciółka”, 1951, nr 19, s. 12.

nych tematów zainteresowania rodaków były także sprawy dotyczące niewystarczającej ilości produktów na rynku a co za tym idzie trudności w ich uzyskaniu. Jak można dostrzec z analizy zebranego materiału źródłowego podstawowymi produktami, na brak których zwracali uwagę czytelnicy tygodnika były przede wszystkim artykuły spożywcze¹². O pojawiających się kłopotach aprowizacyjnych pisali przede wszystkim mieszkańcy wsi i małych osad. Dlaczego akurat oni? Wynikać to mogło z tego, iż sklepy działające na peryferiach były szczególnie słabo zaopatrywane w niezbędne towary spożywcze. Wiązało się to z podejściem ówczesnych władz komunistycznych, które wychodziły z założenia iż braki te chłopci uzupełnią we własnym zakresie ze swojej produkcji. Ponadto sama sieć sklepów nie była zbyt duża. Z reguły w danej wiosce funkcjonował tylko jeden tego typu punkt, zaopatrujący całą okoliczną ludność. Zmuszało to samego zainteresowanego albo do długiego wyczekiwania aż pożądaný produkt pojawi się wreszcie na półce sklepowej, (choć mogło to potrwać i wiele tygodni a dany towar potrzebny był zazwyczaj od zaraz) albo skazany był on do poszukania go w innej większej miejscowości oddalonej nierzadko o kilkanaście lub nawet kilkadziesiąt kilometrów, co zazwyczaj oznaczało całodzienną wyprawę. Nierzadko czytelnicy „Przyjaciółki” skarżyli się w swych listach, iż w ich miejscowościach w ogóle nie było żadnych sklepów¹³.

Oprócz bardzo często pojawiających się trudności w zakupie niezbędnych artykułów spożywczych czytelnicy „Przyjaciółki” zwracali także uwagę na niemożność zaopatrzenia się także w inne przedmioty, przeważnie codziennego użytku. Autorami większości listów były tutaj zwłaszcza kobiety co przesądziło o asortymencie poszukiwanych produktów. Na pierwszy plan wysuwały się w tym miejscu bowiem przede wszystkim towary, które przeznaczone były dla pań lub przez nie były w znacznej mierze wykorzystywane w zwykłych domowych obowiązkach. Tymi deficytowymi artykułami były głównie pończochy, garnki czy też talerze¹⁴.

Najbardziej pożądanym „towarem” w PRL było jednak przede wszystkim mieszkanie¹⁵. Po zakończeniu II wojny światowej sytuacja mieszkaniowa w wielu miastach oraz wsiach w Polsce była katastrofalna. Znaczna część mieszkań i domów została zburzonych lub nie nadawała się do zamieszkania. Na obszarze powojennej Polski poważnie uszkodzonych lub całkowicie zniszczonych było 295 tys. nieruchomości miejskich oraz 467 tys. zagród wiejskich¹⁶. Szczególnie trudna sytuacja panowała w miastach, które mocno ucierpiały w wyniku zniszczeń wojennych. Niektóre, jak np. Warszawa, prawie przestały istnieć¹⁷. Wiele polskich rodzin pozostawało bez dachu nad głową.

Listy nadsyłane do „Przyjaciółki”, dotyczące szeroko rozumianej tematyki mieszkaniowej, obejmują kilka zasadniczych kwestii. Jedną z nich jest sprawa braku mieszkań

¹² *Źle pracuje aparat rozdzielczy*, „Przyjaciółka”, 1950, nr 9, s. 7; *Teraz będzie dobrze*, „Przyjaciółka”, 1950, nr 36, s. 5; *Nie dbają o zaopatrzenie*, „Przyjaciółka” 1956, nr 4, s. 10.

¹³ *Nie czekać, ale wziąć się do roboty!*, „Przyjaciółka”, 1950, nr 15, s. 5.

¹⁴ *Dlaczego brak garnków?*, „Przyjaciółka”, 1951, nr 5, s. 7.

¹⁵ A. Wiczorkowski, *Mój PRL*, Przedsiębiorstwo Wydawnicze „Rzeczpospolita” S. A., Warszawa 2007, s. 119.

¹⁶ S. Ciesielski, *Polska 1944–1949. Powrót do życia* [w:] *Polski wiek XX*, t. 3, K. Persak, P. Machcewicz (red.), Bellona i Muzeum Historii Polski, Warszawa 2010, s. 9.

¹⁷ Jak podaje B. Brzostek w 1945 r. w Warszawie nadawało się do użytku 83,5 % przedwojennych mieszkań na Pradze, natomiast tylko 16,5 % w stosunkowo lepiej rozwiniętych dzielnicach lewego brzegu, Zob. B. Brzostek, *Robotnicy Warszawy. Konflikty codzienne 1950-1954*, TRIO, Warszawa 2002, s. 167.

w ogóle. Wynikało to z tego, że dom nie występował jako sprawa priorytetowa w ideologii polskich komunistów. Wprawdzie socjalistyczna propaganda zapewniała ludność o szybkim poprawieniu sytuacji, to jednak niewiele osób dawało wiarę tym obietnicom. Rzeczywiście, wśród głównych założeń rządu brakowało realnego miejsca na rozwój budownictwa¹⁸. Kładziono głównie nacisk na rozkwit przemysłu ciężkiego, przede wszystkim zbrojeniowego. Dlatego też niejednokrotnie w listach przysyłanych do redakcji poruszano kwestię niewystarczającej liczby lokali mieszkaniowych¹⁹.

Władze nie spieszyły się z realizacją obietnic o szybkim odbudowaniu zrujnowanych domów. Ogólnie rzecz biorąc, w okresie PRL lokali mieszkaniowych ciągle brakowało. Co więcej, w latach 50-tych można było zaobserwować tendencję władz do propagowania dosyć dziwnego modelu, mającego na celu „maksymalną redukcję funkcji ochronnych domu”²⁰. Polegało to głównie na negowaniu wartości życia prywatnego. Dążono do wychowania nowego „uprzemysłowionego społeczeństwa” i budowano nowy mit tzw. „kontr-domu”. Władzom komunistycznym chodziło przede wszystkim o to, by stworzyć substytut domu w różnych organizacjach, kolektywach czy zakładach pracy. W tym celu nadawano miano „domu” różnym instytucjom typu: dom kultury, dom matki czy dom pracy twórczej. Dopiero w drugiej połowie lat 50-tych – razem z transformacjami istoty politycznej – nastąpiła rehabilitacja „domu”, który od tej pory miał być czynnikiem wychowującym jednostkę i budującym więzi rodzinne²¹.

Innym sposobem radzenia sobie z problemem lokalowym było adaptowanie do celów mieszkalnych strychów, piwnic czy innych pomieszczeń spełniających do tej pory funkcje typowo gospodarcze²². Jednak panujące tam warunki niejednokrotnie dalekie były od ideału o czym świadczą licznie nadsyłane do redakcji tygodnika²³. Również i wyposażenie mieszkań „starego budownictwa” czyli przedwojennych było nadzwyczaj skromne. Zaledwie 42,3 % lokali w miastach miało wodociągi, 25,7 % ustęp, 16,2 % gaz z sieci a 14,2 % łazienkę²⁴. Niezwykle rzadkim luksusem było posiadanie centralnego ogrzewania²⁵. Część domów podczas wojny uległa uszkodzeniu zagrażając niekiedy bezpieczeństwu jego mieszkańców. Wszystkie te zjawiska i tendencje znalazły odbicie w korespondencji publikowanej w „Przyjaciółce”²⁶.

Kolejnym zagadnieniem często poruszonym w listach były sprawy dotyczące alkoholu i pijaństwa. Trzeba w tym miejscu powiedzieć, że pijaństwo i wiążące się z nim

¹⁸ D. Jarosz, *Mieszkanie się należy... Studium z peerelowskich praktyk społecznych*, Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, Warszawa 2010, s. 36

¹⁹ *Żle się dzieje w urzędzie mieszkaniowym*, „Przyjaciółka”, 1950, nr 3, s. 5; *Kto rządzi mieszkaniem?*, „Przyjaciółka”, 1951, nr 5, s. 11.

²⁰ B. Klich-Kluczevska, *Przez dziurkę od klucza. Życie prywatne w Krakowie (1945-1989)*, TRIO, Warszawa 2005, s. 175.

²¹ *Ibidem*, s. 177

²² B. Brzostek, *op. cit.*, s. 168-169

²³ *Kto jest za to odpowiedzialny*, „Przyjaciółka”, 1951, nr 40, s. 12; *Pięć lat na poddaszu*, „Przyjaciółka”, 1956, nr 36, s. 10.

²⁴ D. Jarosz, *Mieszkanie się należy...*, *op. cit.*, s. 78.

²⁵ A. Andrzejewski, *Polityka mieszkaniowa*, Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 1987, s. 149-150.

²⁶ *Tak nie można*, „Przyjaciółka”, 1950, nr 32, s. 11; *Zabytkowa kamienica z „zabytkowymi” brudami*, „Przyjaciółka”, 1950, nr 38, s. 12.

agresywne zachowania, były prawdziwą plagą epoki PRL²⁷. Niejednokrotnie kobiety skarżyły się w swych listach na awanturujących się pijanych mężów nierazdo przepijających całe wypłaty²⁸. Czemu tak się działo? Być może wynikało to z tego, że czas okupacji spowodował potężne spustoszenie wartości moralnych wśród rodaków. Rozboje, kradzieże, pijaństwo i prostytucja stały się globalnym problemem ówczesnej Polski. Zarówno okupacja jak i wojna a także tzw. „sowietyzacja” naszego państwa po 1945 r. przyczyniła się do intensyfikacji wad narodowych, mianowicie powierzchowności, braku wytrwałości i kłótlivosti²⁹. Coraz częściej na ulicach polskich miast widać było postępującą brutalizację i chuligaństwo³⁰. Jednym z winowajców takiego stanu rzeczy był alkohol³¹.

Listy publikowane na łamach „Przyjaciółki” w latach 1948-1956 wskazują na jeszcze jeden ważny wymiar problemów życia codziennego, z którym zmagać się musieli ówczesni Polacy. Były to sprawy dotyczące komunikacji i transportu publicznego. Korespondencję odnoszącą się do tej problematyki bez trudu można podzielić na dwie zasadnicze kategorie. Pierwszą z nich, liczebnie najmniejszą, tworzyły listy poruszające kwestie jakości istniejącej infrastruktury drogowej. W ich treści zwracano głównie uwagę na fatalny stan wielu polskich dróg i ulic. Duża ich część, szczególnie w pierwszych latach po wojnie, rzadko była pokryta asfaltem. Większość – zwłaszcza tych w małych miastach – posiadało nawierzchnię brukowaną. Na wsi i w osadach podmiejskich były to przede wszystkim drogi gruntowe³². Ponadto w czasie wojny wiele ulic i dróg uległo zniszczeniu lub poważnemu uszkodzeniu³³. Poruszanie się po nich, szczególnie w porze jesienno-zimowej, po dużych opadach atmosferycznych, było nie lada wyczynem i to nie tylko dla samych pojazdów, ale także i dla pieszych³⁴. W przychodzącej korespondencji bardzo często poruszano też problem niedostatecznego oświetlenia ulic. Niewystarczająca ilość latarni a nawet ich brak uniemożliwiała normalne przemieszczanie się sprowadzając na pieszych różnego rodzaju niebezpieczeństwa³⁵.

Jednak zamieszczane w „Przyjaciółce” listy dowodzą, iż podstawowym problemem Polaków, jeśli chodzi o kwestie związane z komunikacją, nie był zły stan dróg, ale przede wszystkim funkcjonujący transport lub jego brak. W wielu miastach, po zakończeniu wojny, zanim uruchomiono miejską komunikację, znaczne odległości do szkoły, pracy czy też znajomych pokonywano pieszo. Nawet jeżeli jakiś szczęśliwiec posiadał wówczas własne auto, musiał liczyć się z tym, że mogło być ono zarekwirowane. Zresz-

²⁷ Zob. K. Kosiński, *Historia pijaństwa w czasach PRL*, Instytut Historii Nauki PAN, Warszawa 2008.

²⁸ *Czy dzieci mają ginąć?*, „Przyjaciółka”, 1949, nr 8, s. 7; *Przestał pić*, „Przyjaciółka” 1952, nr 45, s. 14; *Znajduje się rada i na upór alkoholika*, „Przyjaciółka” 1953, nr 23, s. 12.

²⁹ J. Żaryn, *Sacrum i profanum. Uwagi o religijności Polaków w latach 1945 – 1955*, „Polska 1944/45-1989. Studia i materiały”, 2001, t. 5, s. 279.

³⁰ Zob. L. Tyrmand, *Dziennik 1954*, Res Publica, Warszawa 1989, s. 132-133.

³¹ *Dlaczego w Świebodzinie jest inaczej*, „Przyjaciółka”, 1951, nr 18, s. 10; *Skutki braku opieki*, „Przyjaciółka” 1952, nr 18, s. 12.

³² J. Eisler, *Życie codzienne w Warszawie w okresie planu sześcioletniego*, „Polska 1944/45 – 1989. Studia i materiały”, 2001, t. 5, s. 31-32.

³³ Jak podaje S. Ciesielski na obszarze powojennej Polski straty w komunikacji i transporcie wyniosły 60 %, zob. S. Ciesielski, op. cit., s. 9.

³⁴ *Zapomniana ulica*, „Przyjaciółka”, 1955, nr 23, s. 12.

³⁵ *Cuciubabka na Wąskiej*, „Przyjaciółka”, 1955, nr 42, s. 11; *Zapomniana droga*, „Przyjaciółka”, 1951, nr 51, s. 12; *Żółwie tempo*, „Przyjaciółka”, 1952, nr 26, s. 10.

tą samych samochodów było niewiele. Głównymi pojazdami były przede wszystkim furmanki, rowery i motorowery. Dopiero wraz z upływem czasu zaczęto budowę sieci tramwajowych, autobusowych i trolejbusowych. Początkowo kursowały one niestety niezmiernie rzadko oraz nieregularnie. Wiele tras w ogóle nie było przez nie obsługiwanych. Problemy te stały się częścią ówczesnej rzeczywistości również w latach późniejszych. Dlatego też, w ciągu całego analizowanego okresu na łamach „Przyjaciółki” można bez trudu natrafić na listy poruszające tego rodzaju problemy³⁶.

W czasach Polski Ludowej „załatwienie” różnych spraw, zarówno urzędowych jak i innych, było niekiedy niezmiernie trudne. Działo się tak głównie przez wysoki poziom biurokratyzacji, który w tamtych czasach przybrał ogromne rozmiary. Zatrudniano masę osób, które z założenia miały usprawnić pracę. Jednak tak duży odsetek ludzi i przeróżnych instytucji powodował jedynie spowalnianie realizacji spraw oraz niesamowite zamieszanie, w którym nie orientowali się nawet sami urzędnicy. Osobną sprawą było istnienie masy absurdalnych przepisów, które czasem wzajemnie się wykluczały. Często, by nadać tok pewnym sprawom, należało – mówiąc kolokwialnie – mieć znajomości lub po prostu wręczyć łapówkę. Taki stan rzeczy doprowadził do skorpumpowania wielu urzędników a instytucje – mające w założeniu pomagać petentom – coraz bardziej zaczęły odrywać się od potrzeb społeczeństwa. Nie dziwi więc fakt, że w listach nadsyłanych do redakcji „Przyjaciółki”, bardzo często czytelnicy uskarżali się na wszechobecną biurokrację.

Omawianie zagadnień dotyczących biurokracji rozpoczniemy od najczęściej poruszanych w korespondencji kwestii mianowicie braku reakcji urzędów i innych instytucji na składane podania i wnioski. Analiza listów wskazuje, iż niejednokrotnie wnoszone przez obywateli prośby pozostawały bez jakiegokolwiek odpowiedzi. Nawet po interwencjach samych zainteresowanych ich sprawy w dalszym ciągu nie otrzymywały właściwego biegu urzędowego, co uniemożliwiała ich załatwienie. Odwoływanie się do wyższych instancji również nie zawsze przynosiło wymierny skutek³⁷.

Nadanie danej sprawie odpowiedniego toku urzędowego nie oznaczało wcale, iż zostanie ona szybko zakończona. Dlatego też często w nadchodzących listach skarżono się w dalszej kolejności na opieszałość i niekompetencje samych urzędników co przekładało się na czas realizacji konkretnych spraw. Jak często pisali sami czytelnicy niektóre postępowania toczyły się przez wiele miesięcy i poprzedzone były wysyłaniem masy pism oraz podań. Stan ten wynikał przede wszystkim z niskiego poziomu wykształcenia i kwalifikacji dużej części urzędników, bardzo często słabo obeznanych w obowiązujących przepisach. Niejednokrotnie brak fachowego przygotowania oraz doświadczenia powodował, że nie byli oni w stanie w pełni sprostać powierzonym im czynnościom. Sytuację komplikował dodatkowo fakt stale zwiększającej się liczby spraw załatwianych przez urzędy, co było efektem zarówno coraz większego rozwoju i postępu cywilizacyjnego, jak również coraz większego upaństwowienia poszczególnych dziedzin życia³⁸. Przy złej organizacji pracy i złym zarządzaniu dokumentacją

³⁶ *Zmienić rozkład jazdy*, „Przyjaciółka”, 1949, nr 43, s. 10; *Poczekalnia i dojazd*, „Przyjaciółka” 1955, nr 8, s. 12.

³⁷ *Wbrew uchwale*, „Przyjaciółka”, 1951, nr 4, s. 12; *Gdy za biurkiem siedzą biurokraci...* Ibidem.

³⁸ E Inglot-Brzęk, *Zmiana w organizacji biurokratycznej*, [w:] *Nierówności społeczne a wzrost gospodarczy. Uwarunkowania instytucjonalne*, M. G. Woźniak (red.), Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2009, z. 15, s. 375.

sprawne funkcjonowanie urzędu nie było możliwe. Dlatego na łamach „Przyjaciółki” co pewien czas pojawiały się listy poruszające ten temat³⁹.

W pierwszych latach powojennych w całym kraju dało się zaobserwować ogromny wzrost zainteresowania społeczeństwa w zdobywaniu i uzupełnianiu wykształcenia. Niemalże wszyscy, bez względu na pochodzenie i status społeczny, starali się także kształcić swoje dzieci⁴⁰. Z tego też względu, oprócz zagadnień natury biurokratycznej, kolejnym istotnym elementem życia codziennego Polaków poruszonym na łamach „Przyjaciółki” była kwestia działalności placówek edukacyjnych. Treść korespondencji wskazuje, iż jednym z głównych poruszanych tutaj tematów była sprawa zbyt małej liczby szkół i trudnych warunków panujących w wielu z nich. W samej Warszawie w połowie 1945 r. było zaledwie 81 miejsc kształcenia uczniów, w których pobierało naukę prawie 23 tys. wychowanków⁴¹. Jeszcze gorzej przedstawiała się sytuacja na wsi⁴². Wiele małych osad nie miało żadnych ośrodków oświatowych a dzieci i młodzież zmuszona była kształcić się w miejscach oddalonych niekiedy o kilka lub nawet kilkanaście kilometrów od ich rodzinnego domu. Niewystarczająca ilość szkół powodowała następny problem, na który zwracali uwagę czytelnicy, mianowicie „przeładowanie” klas, czyli nadmiar uczniów. Sytuację dodatkowo pogarszał fakt, iż niejednokrotnie w jednym budynku znajdowała się szkoła podstawowa i średnia, a przez kilka pierwszych lat powojennych łączono nawet w jednym gmachu kilka różnych szkół. Ponadto – jak często podkreślano w nadsyłanej do redakcji poczcie – wiele placówek edukacyjnych znajdowało się w oplakanyam stanie⁴³.

Odrębną i specyficzną grupę listów stanowiły te odnoszące się do spraw szkoleń i kursów zawodowych. Analizując ich zawartość można dostrzec, iż głównym poruszonym przez czytelników tematem były trudności w możliwości uczestnictwa w tego typu zajęciach. Było to tymczasem o tyle ważne, iż dla wielu osób była to jedyna możliwość podwyższenia swoich umiejętności i zdobycia stosownego doświadczenia umożliwiającego wykonywanie określonych prac zawodowych. Ukończone kursy i szkolenia znacząco podnosiły pozycje pracownika⁴⁴. Zwłaszcza, że po wojnie w kraju brakowało do pracy ludzi wykwalifikowanych⁴⁵. Możliwość doksztalcania była szczególnie istotna dla ludzi niemających żadnego zawodu. W większości były to osoby pochodzące z biednych rodzin, głównie wiejskich i małomiasteczkowych, dla których była to jedyna szansa na uzyskanie jakiegokolwiek, choćby podstawowego wykształcenia a w ten sposób polepszenia swojej pozycji. Wprawdzie ówczesne władze starały się jak najczęściej organizować różnego rodzaju kursy zawodowe, lecz czasami działania te okazywały się niewystarczające⁴⁶.

³⁹ Dłaczego, „Przyjaciółka”, 1950, nr 47, s. 12; *Kilka słów o biurokratyzmie*, „Przyjaciółka” 1951, nr 26, s. 10.

⁴⁰ R. Tomkiewicz, *Życie codzienne mieszkańców powojennego Olsztyna 1945-1956*, Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie, Olsztyn 2003, s. 246.

⁴¹ K. Kosiński, *O nową mentalność. Życie codzienne w szkołach 1945-1956*, TRIO, Warszawa 2000, s. 117.

⁴² D. Jarosz, *Polacy a stalinizm...* op. cit., s. 50.

⁴³ *Powinni dostać pozwolenie*, „Przyjaciółka”, 1950, nr 28, s. 5; *Jest taka szkoła*, „Przyjaciółka”, 1951, nr 3, s. 10.

⁴⁴ M. Mazurek, op. cit., s. 267.

⁴⁵ R. Tomkiewicz, op. cit., s. 236.

⁴⁶ *Otrzymały pomoc*, „Przyjaciółka”, 1948, nr 37, s. 6.

Listy publikowane na łamach tygodnika dowodzą, że jednym z poruszanych zagadnień były także sprawy dotyczące funkcjonowania opieki medycznej. Było to o tyle istotne, iż w tamtych czasach stan zdrowotności naszego społeczeństwa nie przedstawiał się najlepiej. W wyniku II wojny światowej kilkaset tysięcy Polaków zostało inwalidami, ponad milion zapadło na poważne choroby, z gruźlicą na czele⁴⁷. Po wojnie dawało się zauważyć stale pogłębiający się problem alkoholizmu, do tego niedożywienie, zły styl życia, przemęczenie, praca ponad siły odbijały się negatywnie na poziomie zdrowia rodaków. Sytuację tą dodatkowo pogłębiały fatalne warunki sanitarne panujące na wsi oraz w wielu miastach polskich, zwłaszcza tuż po zakończeniu wojny. Co gorsza brakowało specjalistycznych aparatów i urządzeń medycznych a także odpowiedniej liczby lekarzy⁴⁸. Szczególnie ten ostatni problem stawał się niezwykle groźny, zwłaszcza jeśli chodziło o najmłodszych pacjentów na co wielokrotnie wskazywali w nadsyłanej korespondencji czytelnicy⁴⁹.

Zbyt mała liczba lekarzy to nie jedyny problem poruszany w „Przyjaciółce”. W czasie wojny wiele placówek medycznych zostało zniszczonych⁵⁰. Te, które przetrwały bardzo często znajdowały się w złym stanie. Warunki w nich panujące nierzadko były wręcz spartańskie. Niejednokrotnie podobna sytuacja panowała także w tych miejscach, które z konieczności zostały zaadoptowane na potrzeby szpitali bądź przychodni⁵¹. Wprawdzie budowano nowe ośrodki zdrowia, ale nadal było ich zbyt mało⁵². Co gorsza część z nich z powodu braku należytej opieki dyrekcyjnej i zatrudnionego tam personelu a także nieprzeprowadzania z biegiem czasu stosownych remontów również ulegało powolnej dewastacji. Nierzadko ten istniejący stan rzeczy znajdował odzwierciedlenie w treści nadsyłanych listów⁵³. Często także sama udzielana pacjentom pomoc pozostawiała wiele do życzenia. Czytelnicy nie raz zwracali uwagę na niemiłe, opryskliwe zachowania pracowników służby zdrowia, niewystarczającą lub nieodpowiednią z ich strony opiekę, trudności w dostaniu się do lekarza, dentysty, szpitala bądź sanatorium, zawilgości biurokratyczne, niewłaściwą diagnozę czy też źle przeprowadzony zabieg⁵⁴.

Na zakończenie omawiania treści występujących w listach warto jeszcze wspomnieć o dwóch zjawiskach, które znalazły w nich silne odzwierciedlenie. Pierwszym z nich były wadliwe towary. Winą za produkowanie wybrakowanych artykułów należałoby obarczyć producentów – którzy często przedkładali ilość na jakość – ale nie tylko. Zawiniła także polityka ówczesnych władz, których nie interesował przemysł drobny a jego znaczenie zostało pomniejszone na rzecz rozrastających się wielkich zakładów i hut, mających w krótkim czasie wprowadzić Polskę Ludową na wyżyny produkcji-

⁴⁷ S. Ciesielski, op. cit., s. 9.

⁴⁸ B. Klich-Kluczevska, op. cit., s. 51.

⁴⁹ *Pałęca sprawa*, „Przyjaciółka”, 1949, nr 20, s. 5; *Ośrodek Zdrowia bez lekarzy*, „Przyjaciółka”, 1950, nr 48, s. 11.

⁵⁰ S. Ligarski, *W zwierciadle ogłoszeń drobnych. Życie codzienne na Śląsku w latach 1945-1949*, Instytut Pamięci Narodowej, Wrocław 2007, s. 194-197.

⁵¹ L. Dziędziel, *Swoboda na smyczy. Wspomnienia 1946-1956*, Arcana, Kraków 1996, s. 70.

⁵² Na przykład na wsi jeszcze w połowie lat 60-tych jeden ośrodek zdrowia przypadał na 8-10 tys. mieszkańców, zob. W. Kot, *PRL – Czas nonsensu*, Publicat, Poznań 2007, s. 101.

⁵³ *I w Janowie w przychodni będzie czysto*, „Przyjaciółka”, 1953, nr 20, s. 10.

⁵⁴ *Dziwne ambulatorium*, „Przyjaciółka”, 1951, nr 46, s. 12.

nych szczytów⁵⁵. Ten brak zainteresowania władz przemysłem lekkim doprowadził w niedługim czasie do pojawienia się na polskim rynku całej masy bezwartościowych produktów, które albo ulegały destrukcji chwilę po zakupie, albo z powodu swoich wad nie nadawały się do wykonywania roli, którą powinny pełnić w pierwotnym zamierzeniu⁵⁶. Klient musiał baczenie się „przyglądać” kupowanym rzeczom, gdyż wiele z nich nie nadawało się do użytku. Redakcja tygodnika często piętnowała nieuczciwych sprzedawców, ale znamienne jest również to, że za taki stan rzeczy potępiano także bliżej nieokreślonych „brakorobów”. Analizując listy dotyczące wadliwych towarów, należy zauważyć, iż najczęściej Polacy skarżyli się na felerne obuwie, ubrania, pończochy⁵⁷.

Kolejną dużą grupę korespondencji dotyczącą wybrakowanych towarów stanowiła ta, odnosząca się do produktów spożywczych. W pierwszym rzędzie uwagę zwracano na nienadające się do spożycia artykuły pierwszej potrzeby takie jak mleko czy chleb⁵⁸. Co ciekawe w dalszej kolejności tematem zainteresowania czytelników były słodczyce i wyroby z cukru⁵⁹.

Ciekawa z perspektywy lat jest korespondencja dotycząca szeroko rozumianych aspektów kultury i sposobów spędzania wolnego czasu. Treść listów zamieszczanych na łamach „Przyjaciółki” wskazuje, że wielu czytelników skarżyło się w pierwszym rzędzie na zbyt ubogą ofertę kulturalną dostępną w ich miejscowościach. Z analizy materiału źródłowego wynika, że problem ten poruszali przede wszystkim młodzi ludzie, pochodzący głównie z niewielkich miasteczek i wsi, którym brak rozrywki doskwierał szczególnie⁶⁰. Wprawdzie kultura była traktowana w czasach stalinizmu jako jedna z tych dziedzin aktywności społecznej, która miała się przyczynić do wychowania nowego człowieka i realizacji przemian ustrojowych. To jednak ta rzekoma ekspansja instytucji kulturalnych, lansowana przez ówczesną propagandę komunistyczną, w rzeczywistości była o wiele mniejsza⁶¹.

Jednym z głównych miejsc, gdzie zamierzano wychowywać i tworzyć nowe społeczeństwo socjalistyczne miały być świetlice: szkolne, zakładowe i wiejskie. Szczególnie te ostatnie, z racji znaczenia jaką przykładała ówczesna propaganda do wsi, mającej stać się „kuźnią socjalizmu”, odgrywały istotną rolę w „przekształcanie świadomości społecznej chłopów”⁶². Jednak podejście samych mieszkańców wsi do świetlic było róż-

⁵⁵ P. Wieczorkiewicz, J. Błażejowska, *Przez Polskę Ludową na przelaj i na przekór*, Zysk i S-ka, Poznań 2011, s. 244.

⁵⁶ Szeroko o tych problemach, szczególnie jakości konsumpcji i usług w PRL pisał m.in. M. Rychlewski, *Absurdy PRL-u – antologia*, Vesper, Warszawa 2008.

⁵⁷ *Papier ... za 470 zł*, „Przyjaciółka”, 1955, nr 22, s. 5; *Pończochy nie zdadne do noszenia*, „Przyjaciółka”, 1949, nr 45, s. 10; *Dziwna koszula*, „Przyjaciółka”, 1950, nr 39, s. 5; *Za szybko*, „Przyjaciółka”, 1956, nr 38, s. 12.

⁵⁸ *Tak nie powinno być*, „Przyjaciółka”, 1949, nr 42, s. 7; *Pieczyno powinno być smaczne*, „Przyjaciółka” 1953, nr 31, s. 12.

⁵⁹ *Apetyczny cukierek*, „Przyjaciółka”, 1955, nr 9, s. 14.

⁶⁰ *Nie wystarczy narzekać*, „Przyjaciółka”, 1950, nr 37, s. 11; *Nie czekac na starszych*, „Przyjaciółka”, 1950, nr 39, s. 10.

⁶¹ W samej Warszawie w 1950 r. było zaledwie 10 kin podczas gdy w 1938 r. ich liczba wyniosła aż 70. Teatrów działało w stolicy w 1955 r. zaledwie 17 natomiast w 1938 r. było ich 20, zob. J. Eisler, op. cit., s. 37-38.

⁶² D. Jarosz, *Polityka władz komunistycznych w Polsce 1948-1956 a chłopci*, DiG, Warszawa 1998, s. 308-309.

norodne: „W ogromnej większości odrzucali oni cele, jakim miały one służyć. Nawet uczestnicząc w przedsięwzięciach kulturalno-oświatowych w kształcie, jaki im proponowano w praktyce je modyfikowali, >>wypaczając<< pierwotne zamysły decydentów [...]”⁶³. Gros działających świetlic, czy to zakładowych czy to wiejskich, znajdowało się w opłakanym stanie, tylko niektóre posiadały więcej niż jedno pomieszczenie, niewiele też z nich miało scenę a jedynie znikoma część była radiofonizowana. Większa część z nich funkcjonowała zresztą tylko na papierze. Świadczą o tym licznie przysyłane w tej kwestii listy od czytelników⁶⁴.

Na podstawie analizy listów opublikowanych na łamach „Przyjaciółki”, śmiało możemy powiedzieć, iż zawierają one niezwykle cenny zbiór informacji do badań nad zagadnieniem życia codziennego w okresie PRL. Znajdujące się w nich wiadomości dają nam szeroki obraz wielu elementów ówczesnej rzeczywistości nie zawsze uchwytnej w innych przekazach źródłowych. Wyłaniające się realia tamtych lat przedstawiają przeciętnego obywatela zmuszonego do zmagania się z licznymi nierzadko absurdalnymi przeciwnościami losu. Ówczesna władza zdawała się być głucha na społeczne żale i bolączki zwykłych rodaków, którzy w związku z tym zaczęli szukać ujścia dla swych emocji gdzie indziej. Zbiegło się to w czasie, w którym polska prasa postanowiła nieco zmienić swe oblicze. Wprawdzie nadal charakteryzowała ją koncentracja wokół „ekonomicznego wychowania mas”, to jednocześnie powoli na jej łamy zaczęła wkraczać problematyka moralna. Redakcje pism zaczęły zwracać uwagę na codzienne sprawy sfrustrowanych obywateli. Można nawet powtórzyć za Aliną Słomkowską, że „czasopisma stały się trybuną publicystyki społecznej”⁶⁵. Prasa podejmowała nowe tematy, które były istotne dla każdego Polaka. Na tle licznych czasopism z całą pewnością wyróżniał się tygodnik „Przyjaciółka”, który swój sukces zawdzięczał nowej formie, umożliwiającej czytelnikom wypowiedzenie swych zdań i opinii na łamach prasy, choć jak należy pamiętać, nie była to całkowicie swobodna forma wypowiedzi.

REFERENCES

sources:

„Przyjaciółka”

1948 – nr 37.

1949 – nr 8; nr 20; nr 42; nr 43; nr 45.

1950 – nr 3; nr 9; nr 15; nr 26; nr 28; nr 32; nr 36; nr 37; nr 38; nr 39; nr 40; nr 47; nr 48; nr 52.

1951 – nr 3; nr 4; nr 5; nr 14; nr 18; nr 19; nr 26; nr 40; nr 46; nr 51.

1952 – nr 18; nr 26; nr 45.

1953 – nr 15; nr 20; nr 23; nr 31.

1955 – nr 8; nr 9; nr 22; nr 23; nr 42.

1956 – nr 4; nr 36; nr 38.

studies:

Andrzejewski A., *Polityka mieszkaniowa*, Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 1987.

⁶³ D. Jarosz, *Polacy a stalinizm...* op. cit., s. 39.

⁶⁴ O świetlicach wiejskich, „Przyjaciółka”, 1950, nr 26, s. 5; *Nasza świetlica*, „Przyjaciółka”, 1952, nr 26, s. 7; *Zła wola czy zaniedbanie*, „Przyjaciółka”, 1953, nr 15, s. 12.

⁶⁵ A. Słomkowska, *Prasa w PRL. Szkice historyczne*, PWN, Warszawa 1980, s. 81.

- Brzostek B., *Robotnicy Warszawy. Konflikty codzienne 1950-1954*, TRIO, Warszawa 2002.
- Ciesielski S., *Polska 1944-1949. Powrót do życia* [w:] *Polski wiek XX*, t. 3, K. Persak, P. Machcewicz (red.), Bellona i Muzeum Historii Polski, Warszawa 2010
- Dzięziel L., *Swoboda na smyczy. Wspomnienia 1946-1956*, Arcana, Kraków 1996.
- Dziki S., *Uwarunkowania instytucjonalno-organizacyjne funkcjonowania prasy*, „Zeszyty Prasoznawcze”, 1991, nr 1-2.
- Eisler J., *Życie codzienne w Warszawie w okresie planu sześcioletniego*, „Polska 1944/45 - 1989. Studia i materiały”, 2001, t. 5.
- Ingłot-Brzęk E., *Zmiana w organizacji biurokratycznej*, [w:] *Nierówności społeczne a wzrost gospodarczy. Uwarunkowania instytucjonalne*, M. G. Woźniak (red.), Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2009, z. 15.
- Jarosz D., *Mieszkanie się należy... Studium z peerelowskich praktyk społecznych*, Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, Warszawa 2010.
- Jarosz D., *Polacy a stalinizm 1948-1956*, Instytut Historii Nauki PAN, Warszawa 2000.
- Jarosz D., *Polityka władz komunistycznych w Polsce 1948-1956 a chłopci*, DiG, Warszawa 1998.
- Klich-Kluczevska B., *Przez dziurkę od klucza. Życie prywatne w Krakowie (1945-1989)*, TRIO, Warszawa 2005.
- Kosiński K., *O nową mentalność. Życie codzienne w szkołach 1945-1956*, TRIO, Warszawa 2000.
- Kosiński K., *Historia pijaństwa w czasach PRL*, Instytut Historii Nauki PAN, Warszawa 2008.
- Kościk E., „Kobieta w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej ma równe z mężczyzną prawa...” [w:] *Gospodarka i społeczeństwo w czasach PRL-u (1944-1989)*, E. Kościk, T. Głowiński (red.), Wydawnictwo Gajt, Wrocław 2007.
- Kot W., *PRL - Czas nonsensu*, Publicat, Poznań 2007.
- Labocha-Kozar L., *Pracownicy i urzędnicy samorządowi*, [w:] *Prawo urzędnicze*, K. Chochowski (red.), Wyższa Szkoła Handlowa, Radom 2012.
- Ligarski S., *W zwierciadle ogłoszeń drobnych. Życie codzienne na Śląsku w latach 1945-1949*, Instytut Pamięci Narodowej, Wrocław 2007.
- Mazurek M., *Socjalistyczny zakład pracy. Porównanie fabrycznej codzienności w PRL i NRD u progu lat sześćdziesiątych*, TRIO, Warszawa 2005.
- Mroczkowska M., *Listy do „Przyjaciółki”. Codzienne życie Polaków dekady gierkowskiej w listach czytelników*, Oficyna Wydawnicza RYTM, Warszawa 2004.
- Rychlewski M., *Absurdy PRL-u - antologia*, Vesper, Warszawa 2008.
- Słomkowska A., *Prasa w PRL. Szkice historyczne*, PWN, Warszawa 1980.
- Słowiński K., *Wybrane problemy życia codziennego Polaków na podstawie listów opublikowanych na łamach „Przyjaciółki” w latach 1956-1970*, „Pamięć i Sprawiedliwość”, 2013, nr 1.
- Sokół Z., *Przyjaciółka - tygodnik kobiety (1948-1998). (Część I: lata 1948-1951)*, „Kieleckie Studia Bibliologiczne”, 2001, t. 6.
- Tomkiewicz R., *Życie codzienne mieszkańców powojennego Olsztyna 1945-1956*, Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie, Olsztyn 2003.
- Tyrmand L., *Dziennik 1954*, Res Publica, Warszawa 1989.
- Wieczorkiewicz P., Błażejowska J., *Przez Polskę Ludową na przelaj i na przekór*, Zysk i S-ka, Poznań 2011.
- Wieczorkowski A., *Mój PRL*, Przedsiębiorstwo Wydawnicze „Rzeczpospolita” S. A., Warszawa 2007.
- Żaryn J., *Sacrum i profanum. Uwagi o religijności Polaków w latach 1945 - 1955*, „Polska 1944/45-1989. Studia i materiały”, 2001, t. 5.

WSCHODNI ROCZNIK HUMANISTYCZNY
TOM XVII (2020), Nr 4
s. 265-281
doi: 10.36121/mnikoniuk.17.2020.4.265

Małgorzata Nikoniuk
(Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach)
ORCID 0000-0001-9373-1547

Biała Podlaska w drodze życiowej Józefa Oleksego. Przyczynek do biografii

Streszczenie: Józef Oleksy był postacią nietuzinkową: ukształtowany w konserwatywnej, katolickiej atmosferze domu rodzinnego i szkoły student prestiżowej PRL-owskiej uczelni, komunistyczny aparatczyk, wreszcie prominentny polityk socjaldemokratyczny po 1989 r. piastujący najwyższe państwowe funkcje. Z wielu źródeł możemy dowiedzieć się ciekawych informacji na temat jego życia oraz życia jego rodziny. Oleksy za młodu spędził tylko kilka lat w swoim ukochanym mieście Nowym Sączu a potem wyjechał do Małego Seminarium Duchownego w Tarnowie. Szykowana była dla niego przyszłość księdza, choć los zadecydował inaczej. Skończył studia na warszawskiej uczelni a w 1977 roku obronił doktorat. Po ukończonych studiach wstąpił do PZPR i tak rozpoczęła się jego droga w szeregach partii. W latach 1987-1989 pełnił funkcję I Sekretarza w Białej Podlaskiej. Artykuł jest próbą przedstawienia mało znanego dwuletniego epizodu życia Józefa Oleksego w Białej Podlaskiej i odpowiedzi na pytanie jakie miał on znaczenie dla niego samego oraz dla regionu białskopodlaskiego.

Słowa kluczowe: Biała Podlaska, Józef Oleksy, rodzina Oleksych, polityk, Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, Polska Rzeczpospolita Ludowa, III Rzeczpospolita Polska

Biała Podlaska on the life path of Józef Oleksy. A contribution to the biography

Annotation: Jozef Oleksy was an extraordinary figure: a student of the prestigious PRL university formed in the conservative, Catholic atmosphere of the family home and school, a communist apparatchik, and finally a prominent social democratic politician who held the highest state functions after 1989. Oleksy in his youth spent only a few years in his beloved city of Nowy Sącz and then he went to the Small Theological Seminary in Tarnow. The priest's future was being prepared for him, although fate decided otherwise. He graduated from the Warsaw university and in 1977 he defended his doctorate. After completing his studies, he joined the Polish United Workers' Party and that was how his path began in the ranks of the party. In 1987-1989 he was the first secretary in Biała Podlaska. The article is an attempt to present the

little-known two-year episode of the life of Józef Oleksy in Biała Podlaska and answer the question how important it was for himself and for the Biała Podlaska region.

Keywords: Biała Podlaska, Józef Oleksy, Oleksy family, politician, Poland United Workers' Party, People's Republic of Poland, Third Republic of Poland

Бяла Подляска на жизненном пути Юзефа Олексы. Вклад в биографию

Аннотация: Юзеф Олексы был выдающейся фигурой: студент престижного университета, сформированный в консервативной католической атмосфере его семейного дома и школы, коммунистический аппаратчик и, наконец, видный социал-демократический политик, занимавший высшие государственные должности после 1989 года. Мы можем узнать интересную информацию о его жизни и жизни его семьи из многих источников. В юности Олексы провел всего несколько лет в своем любимом городе Новы-Сонч, а затем пошел в Малую Духовную Семинарию в Тарнове. Его ожидало будущее священника, хотя судьба распорядилась иначе. Он окончил Варшавский университет и в 1977 году защитил докторскую диссертацию. После завершения учебы он вступил в Польскую объединенную рабочую партию и таким образом начал свой путь в партийных рядах. В 1987-1989 гг. был первым секретарем в г. Бяла-Подляска. Статья представляет собой попытку представить малоизвестный двухлетний эпизод из жизни Юзефа Олексы в г. Бяла-Подляска и ответить на вопрос, что он значил для него самого и для Белостокского района.

Ключевые слова: Бяла Подляска, Юзеф Олексы, семья Олексы, политик, Объединенная рабочая партия Польши, Польская Народная Республика, Третья Речь Посполитая Польская

Pobyt Józefa Oleksego w Białej Podlaskiej stanowił niewielki ułamek w jego życiorysie, aczkolwiek bardzo aktywny i pełen nowych doświadczeń, który z pewnością jest wart niniejszej deskrypcji. Dokładnie 24 stycznia 1987 roku oficjalnie został powołany na stanowisko I Sekretarza Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Białej Podlaskiej. Niewątpliwie, na terenach województwa białskopodlaskiego wprowadził nowy styl zarządzania oraz inne spojrzenie na politykę. Przychylność miejscowej ludności zjednał sobie poprzez ogromną potrzebę komunikacji – uważano go za bardzo otwartego oraz towarzyskiego człowieka, który jest w stanie udzielić realnej rady i pomocy. Dotychczasowy stan badań nad biografią Józefa Oleksego jest dość okrojony. Stosunkowo, w niewielu źródłach możemy dostrzec próbę opisów dotyczących dzieciństwa, dorastania oraz życia politycznego. Na pierwszy plan wysuwa się brak rzetelnego odniesienia do czasów, gdy obejmował funkcję I Sekretarza KW PZPR w Białej Podlaskiej. Wart szerszego opisu jest również wątek dotyczący rodziny Oleksego, oraz droga do politycznego awansu w postkomunistycznej Polsce. Niniejszy artykuł jest jedynie początkiem do rozpoczęcia prac nad pełną, naukową biografią Józefa Oleksego.

Michalina i Józef Oleksy, rodzice bohatera artykułu, pobrali się w 1939 roku, tuż przed wybuchem II wojny światowej. Ich życie zaczęło się w małym miasteczku, jakim był Nowy Sącz. Początkowo mieszkali na Helenie, przy ul. Dunajcowowej, lecz później ich rodzinnym miejscem stał się mały domek znajdujący się przy ul. Zdrojowej. Michalina, matka Józefa Oleksego, była kobietą, która życie poświęciła rodzinie. Wychowała pięcioro dzieci, zajmowała się ogrodem, pracowała na roli, jej dodatkowym zajęciem było haftowanie. Przez najbliższą rodzinę i przyjaciół żartobliwie nazywana była „hafciarką

sąddecką”. Ojciec Józefa, Józef Oleksy, ukończył szkołę zawodową pod kierunkiem stolarstwa artystycznego i meblowego. Od młodych lat nie bał się ciężkiej pracy, na co wskazywała jego aktywność w spółdzielni „Twórczość”. Początkowo zajmował tam stanowisko mistrza i brygadzysty, później został prezesem spółdzielni. Posiadał również swój warsztat stolarski¹.

Analizując wywiady, w których Józef Oleksy wspomina o swoich rodzicach, wynioskować można, że Michalina była osobą bardzo pobożną, która miała nieprzeciętny szacunek do tradycji. W wywiadzie dla „Rzeczpospolitej”, mówił o swojej matce jakoby była osobą bardzo oziębłą uczuciowo, ale to właśnie ona przekazała mu (i całemu rodzeństwu) wszystkie najważniejsze wartości, jakimi powinni kierować się w życiu. To Michalina była fundamentem rodziny, kierowała całym jej życiem, podejmowała najważniejsze decyzje i trzymała rodzinę Oleksych w ryzach. O ojcu wspominał niewiele, miał być osobą, która żyła własnym życiem, nie interesując się rodziną².

Fot. 1. Michalina i Józef Oleksy.



Źródło: J. Leśniak, *Choć po lewicy, a wszelako prawy... Józef Oleksy 1946-2015*, Nowy Sącz 2016, s. 10.

Michalina i Józef Oleksy mieli pięcioro dzieci. Ich pierwsza córka, Bogumiła, urodziła się w czasie okupacji niemieckiej w 1940 roku. Jest absolwentką I Liceum Ogólno-

¹ J. Leśniak, *Choć po lewicy, a wszelako prawy... Józef Oleksy 1946-2015*, Nowy Sącz 2016, s. 8.

² R. Mazurek, *Byłem oportunistą* (wywiad z Józefem Oleksym z grudnia 2014 r.), „Rzeczpospolita”. Dodatek „Plus minus”, wersja internetowa opublikowana 24.01.2018, <https://www.rp.pl/Plus-Minus/312209994-Jozef-Oleksy-Bylem-oportunista.html> (dostęp: 12.01.2020).

kształćącego im. Jana Długosza w Nowym Sączu, Studium Nauczycielskiego w Nowym Sączu oraz Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie. Była nauczycielką w Szkole Podstawowej nr 20 i III Liceum Ogólnokształcącym im. Adama Mickiewicza, dyrektorem Szkoły Podstawowej nr 11 w Tarnowie, dyrektorem Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego w Tarnowie oraz starszym wizytatorem w kuratorium i delegaturze w Nowym Sączu. Kolejnym dzieckiem Michaliny i Józefa był Zbigniew. Niestety zmarł w wieku dwóch lat. W 1944 roku na świat przyszedł Marian. Po ukończeniu Technikum Kolejowego pracował w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego w Nowym Sączu, następnie na Węgrzech i w Niemczech, zmarł w 2016 roku. W 1946 roku urodził się Józef a dziewięć lat później na świat przyszedł najmłodszy brat przyszłego premiera, Waclaw. Absolwent I Liceum Ogólnokształcącego w Nowym Sączu i handlu zagranicznego w Szkole Głównej Planowania i Statystyki (obecnie Szkoła Główna Handlowa) w Warszawie, dyplomata, uczestnik misji ONZ w Namibii. Był również konsulem Rzeczypospolitej Polskiej w Kolonii i Berlinie oraz konsulem generalnym w Monachium a następnie w Tallinie³.

W latach szkolnych Józef wyróżniał się bardzo dobrymi wynikami w nauce, jako nastolatek uczestniczył w wielu przedsięwzięciach kulturalnych, wiele razy występował na deskach Domu Kultury Kolejacza w Nowym Sączu w raz ze swoim zespołem teatralnym, pogrywał na fortepianie. W rozwijaniu talentu pomagał mu Edward Fryda⁴, kierujący szkołą, do której uczęszczał. Szkoła podstawowa dała mu wielu przyjaciół. Jednym z nich był Krzysztof Brzuza – dzisiaj uważany jest za najlepszego chopinistę Ameryki, w 1971 roku zamieszkał w Buffalo a od 1974 roku jest profesorem w Academy of Musical Arts w San Diego⁵. W ostatniej klasie szkoły podstawowej zaprzyjaźnił się m.in. z Józefem Bastą (dzisiaj działaczem Platformy Obywatelskiej)⁶, Józefem Romanem Butscherem⁷, Władysławem Gwiżdżem⁸ oraz Julianem Wajdą⁹. Sam Józef Oleksy wspominał: „Kilku moich przyjaciół z klasy wywodziło się z majątnych rodzin, które mieszkaly w pięknych domach. Byłem chętnie zapraszany przez ich rodziców, głównie ze względu na moje dobre oceny. Nawet udzielałem korepetycji tym, którym nie chciało się uczyć i groziło im, że nie przejdą do następnej klasy. Nie wiem, czy nie pod wpływem tych kontaktów zaczął

³ Tamże, *Choć po lewicy, a wszelako prawy...*, s. 9-10.

⁴ Edward Fryda – ur. w 1890, absolwent Seminarium Nauczycielskiego w Starym Sączu, kierownik Szkoły Podstawowej nr 3 im. J. Kochanowskiego w Nowym Sączu, współzałożyciel Teatru Robotniczego i Teatru Miejskiego w Nowym Sączu, aktor i reżyser (także w Teatrze Lalek), zbierał i rejestrował regionalne pieśni ludowe, był autorem interesującego widowiska regionalnego *Wesele w Zabelczu*. Odznaczony w okresie międzywojennym przez Polską Akademię Literatury „Wawrzynem Akademickim”, zmarł w 1961 roku.

⁵ [Życiorys Krzysztofa Bruzy], https://kresy-siberia.org/wp-content/blogs.dir/4/people/94824/krzysztof_brzuza.pdf (dostęp: 19.01.2020).

⁶ J. Wideł, *Sądecka Partia Polityczna*, „TS. Dobry Tygodnik Sądecki”, publikacja internetowa z 23.09.2018, <https://www.dts24.pl/sadecka-pytia-polityczna/> (dostęp: 19.01.2020).

⁷ Józef Roman Butscher – ur. w 1946 w Nowym Sączu, dr inż., absolwent I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza w Nowym Sączu i budownictwa lądowego Politechniki Krakowskiej, od 1996 prowadzi własną firmę „ROMB” w Nowym Sączu.

⁸ Jerzy Gwiżdż – ur. w 1954 w Nowym Sączu, absolwent II Liceum Ogólnokształcącego W nowym Sączu, w 1977 r. ukończył studia na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, polski polityk, adwokat, radca prawny i samorządowiec, poseł na Sejm II i III kadencji, w latach 1990-1994 prezydent Nowego Sącza.

⁹ Julian Wajda – ur. w 1946 w Nowym Sączu, absolwent Akademii Medycznej w Poznaniu, specjalista medycyny ogólnej i rodzinnej, ginekolog położnik, zmarł w 2013 roku.

odzywać się we mnie kompleks spowodowany tym, że mój ojciec jest tylko stolarzem. Wynikał on z tego, że ja do siebie nie mogłem nikogo zaprosić. Czułem się uboższy od swoich kolegów. Potem z kolei miałem wyrzuty sumienia z tego powodu, że tak myślałem o swoim ojcu"¹⁰.

W 1960 roku, po ukończeniu szkoły podstawowej, Józef Oleksy wyjechał do Tarnowa, aby rozpocząć naukę w Niższym Seminarium Duchownym im. bpa Leona Wałęgi. Była to prywatna szkoła, bardzo dobre liceum ogólnokształcące z własną bursą, posiadające wysoki poziom nauczania, mające duży wpływ na wychowanie religijne uczniów. Nie było łatwo się tam dostać, barierę stanowił egzamin wstępny, składający się z m.in. z rozmowy z prefektem i rektorem. Warunkiem koniecznym było również dostarczenie opinii z kościoła parafialnego. Józef Oleksy, jako trzynastoletni chłopak, egzaminy wstępne zdał celująco, co przełożyło się na jego bardzo dobre wyniki w nauce. W seminarium tarnowskim uważany był za jednego z najlepszych uczniów. Wzorowe wyniki osiągał w szczególności z przedmiotów ścisłych. Nienaganna postawa zaowocowała wyróżnieniem Józefa, bo dość szybko został wiceprzewodniczącym samorządu uczniowskiego. W tamtych czasach taka funkcja cieszyła się dużym szacunkiem wśród kolegów, ponieważ pozwalała decydować np. o karach i nagrodach¹¹.

Dla władz oficjalnie szkoła nie istniała, jej świadectwa nie były honorowane. Sposobem na obejście tej trudnej sytuacji było zdawanie dwóch matur. Pierwszej, wewnętrznej, i drugiej – państwowej. Niestety, na tydzień przed rozpoczęciem roku szkolnego 1963/64 władze szkołę zamknęły (była to ostatnia klasa Józefa, w tym roku miał przystępować do egzaminu maturalnego). Groźba nieukończenia szkoły stała się bardzo rzeczywista¹². Oficjalną przyczyną zamknięcia placówki miały być jakoby niewłaściwe stosunki wychowawcze, wywierające szkodliwy wpływ na strukturę psychiczną młodzieży, mające służyć późniejszym trudnościom adaptacyjnym w szkołach państwowych. Każdy jednak znał prawdziwe, antyreligijne oblicze tych represji ze strony władz komunistycznych¹³.

Po zdaniu matury przyszedł czas na wybór studiów, który dla Józefa Oleksego stanowił duży dylemat, ponieważ nie mógł się zdecydować, który kierunek będzie dla niego najlepszy. Wybór toczył się między czterema kierunkami: prawem, psychologią, medycyną i handlem zagranicznym. Wybór padł na handel zagraniczny, który wykładany był tylko na jednej uczelni wyższej w Polsce, w warszawskiej SGPiS. Na jedno miejsce aplikowało kilkunastu kandydatów z całej Polski. Handel zagraniczny był w tamtym czasie kierunkiem elitarnym, na którym studiowały dzieci pracowników służby zagranicznej i wyższych urzędników. Oleksy, jako chłopak z małej miejscowości, bez pieniędzy, mógł czuć się gorzej, jednak od zawsze miał poczucie własnej wartości. Dodatkowym atutem tego kierunku było to, że świat, przed studentami stał otworem. W szarej rzeczywistości PRL-u była to niewątpliwie wielka zaleta¹⁴.

¹⁰ J. Leśniak, op. cit., s. 16.

¹¹ Ibidem, s.23-24.

¹² R. Walenciak, *Cierpliwym wojownik, [w:] Józef Oleksy, wspomnienia, wywiady, materiały do biografii*, red. W. Czuchnowski, Ł. Perzyna, Warszawa 2016, s. 17-18.

¹³ J. Majda, *Funkcjonowanie i likwidacja Niższego Seminarium Duchownego w Tarnowie w okresie Polski Ludowej*, „Currenda”, nr lipiec-wrzesień 2001, <http://www.currenda.diecezja.tarnow.pl/archiwum/3-01/op-1.htm> (dostęp: 16.02.2020).

¹⁴ K. Pawlak, *Byłem zwykłym chłopakiem*, „Magiel – Niezależny Miesięcznik Studentów”, nr 126,

W wywiadzie dla dziennika „Trybuna” z 2013 r. wspominał: „Dzięki tamtemu systemowi mogłem wyjść z prowincji, mogłem zrealizować swoje ambicje. Gdyby system nie promował edukacji, nie był nastawiony na pełną równość, nawet negatywnie rozumianą, to bym nie doszedł tam, gdzie doszedłem. Nawet wtedy na moim wydziale była duża elitarność. Ja się tam mieściłem dzięki temu, że system nie premiował ani bogactwa, ani fanaberii majątkowych, więc nie czułem kompleksów z tego powodu, że nie byłem z elity. Ten fakultet gromadził dzieci notabli, członków Biura Politycznego, ministrów etc. Trzech kolegów miało samochody. Prywatnie! W latach 60.! A mimo to nie miałem kompleksów, bo nie czułem, że system mnie zniewala do uznawania trwałej nierówności. Wiedziałem, że jeśli będę pracować, uczyć się to mój wysiłek nie będzie niczym zagrożony. Dziś nie wystarczy się uczyć i pracować, żeby wyrwać się ze środowiska, które jest z założenia pozbawione przywilejów. Nie wyobrażam sobie, żebym – bez dobrodziejstw Polski Ludowej – będąc z głębokiej prowincji, biednej rodziny, mógł zrobić studia, uprawiać naukę studiować za granicą i uczestniczyć w systemie władzy”¹⁵.

Kolegami Oleksego z czasów studenckich byli Dariusz Rosati i Krzysztof Loch¹⁶. To właśnie oni byli dziećmi osób z elity typowej „warszawki”. Dla Józefa pochodzenie nie miało znaczenia – uważał, że ciężką pracą można wiele osiągnąć. Na wydziale Handlu Zagranicznego SGPiS był osobą bardzo lubianą. Imponował kolegom z roku tym, że potrafił uczyć się całych stron na pamięć. To zapewne przez zawzięcie do pracy naukowej został jednogłośnie wybrany starostą grupy¹⁷. Na trzecim roku studiów wybrano go na szefa Uczelnianej Rady Zrzeszenia Studentów Polskich (ZSP) najbardziej upolitycznionego wydziału na uczelni, na którym aż 95 proc. studentów i pracowników należało do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR). Na innych uczelniach było to max. 4-5%. Najbardziej zaskakującym faktem z czasów wyboru Oleksego na szefa rady było to, że nie był członkiem partii. W ZSP zajmowano się głównie pomocą socjalną i turystyką.

Sukces wygraných wyborów poprzedzony został dwutygodniową kampanią wyborczą przeprowadzoną w zachodnim stylu: cały hol korytarza oklejony był plakatami, reklamami i billboardami. Jawne przyzwolenie władzy na to, aby szefem dużej organizacji studenckiej został człowiek przez nią nie kontrolowany, nie trwało długo, zwłaszcza, że kontrkandydatem Oleksego był człowiek wyznaczony przez partię. Przez rok 1968 przeszedł bez szkody późniejszego wizerunku¹⁸. W 1969 r. ostatecznie wszedł szeregi PZPR, co wiązać można z szansą na zatrudnienie na uczelni.

2011 <http://www.magiel.waw.pl/2011/11/temat-numeru/bylem-zwyklym-chlopakiem/> (dostęp: 19.02.2020).

¹⁵ R. Walenciak, *Cierpliwy wojownik...*, s. 19.

¹⁶ Dariusz Rosati – ur. w 1946 w Radomiu, syn Polki i osiadłego po wojnie w Łodzi jeńca włoskiego, prof. dr hab., polityk, minister spraw zagranicznych, członek Rady Polityki Pieniężnej, eurodeputowany i poseł na Sejm RP. Krzysztof Loch – ur. w 1946, dr nauk ekonomicznych, pracownik naukowy SGPiS w latach 70., następnie w agendach ONZ, m.in. dyrektor biura UNIDO w Polsce, członek rad nadzorczych Banku BIG SA, Żywiec SA, Mostostal Export SA.

¹⁷ R. Walenciak, *Cierpliwy wojownik...*, s. 31.

¹⁸ M. Jaroński, *Marzec 1968*, „Dzieje. Portal historyczny”, <https://dzieje.pl/aktualnosci/marzec-68> (dostęp: 24.02.2020).

Fot. 2. SGPiS, lata 60.



Źródło: R. Walenciak, *Cierpliwy wojownik*, [w:] *Józef Oleksy, wspomnienia, wywiady, materiały do biografii*", red. W. Czuchnowski, Ł. Perzyna, Warszawa 2016, s. 45.

Podsumowując działalność Józefa Oleksego w ZSP stwierdzić można, że stała się ona początkiem jego aktywności publicznej, co w przyszłości zaowocowało dobrymi podstawami w działalności politycznej i państwowej. Po studiach pozostał na uczelni jako asystent na Wydziale Handlu Zagranicznego i rozpoczął pisanie doktoratu. Jako osoba rozpoznawalna wśród studentów i pracowników nauki, szybko odnalazł się w nowej roli. Został przewodniczącym Ogólnopolskiej Rady Młodów Pracowników Naukowych, w której, jako współzałożyciel, wraz z tak później znaczącymi w świecie polityki osobami jak Danuta Hübner, Leszek Balcerowicz, Dariusz Rosati, Jerzy Kropiwnicki, Grzegorz Kołodko, Bogusław Liberadzki oraz późniejszymi działaczami „Solidarności” Jackiem Merkle i Janem Szomburkiem, stworzyli silną grupę pracowników i doktorantów SGPiS zrzeszających ok. 7 tys. osób. Był niewątpliwym sukces, z którego Oleksy był zawsze bardzo dumny¹⁹.

W 1977 r. rozpoczął pracę w Komitecie Centralnym PZPR w Wydziale Pracy Ideowo-Wychowawczej, jako inspektor ds. edukacji ekonomicznej. Wchodząc w szeregi partii komunistycznej musiał zmierzyć się z jej ideologicznym balastem, który od początku znacznie odbiegał od jego koncepcji życiowej. Będąc jednak już w obrębie jego oddziaływania od czasu rozpoczęcia studiów w Warszawie, uległ mu bez wyraźnego przełomu i skończył jako partyjny urzędnik w strukturze władzy.

W 1980 roku, w okresie rodzącej się masowej opozycji wobec komunistycznego państwa, Józef Oleksy sympatyzował z tzw. partyjnymi liberałami, co zaowocowało ostrym konfliktem. Mieczysław Rakowski zatrudnił go tymczasowo w tworzonym wtedy Biurze Prasowym rządu. Na IX Nadzwyczajnym Zjeździe PZPR został wybrany do Centralnej Komisji Rewizyjnej (CKR), czyli wewnątrzpartyjnego organu kontrolnego. W wieku 35 lat został szefem wydziału KC PZPR w randze ministra²⁰.

Mało znanym faktem z życia Oleksego jest to, że tuż po wprowadzeniu stanu wojennego, Mieczysław Rakowski zlecił mu przygotowanie projektu likwidacji PZPR. Początkowym zamysłem było przekształcenie jej w przedwojenną Polską Partię Socjalistyczną (PPS). Po napisaniu kilkunastu stron tekstu, w którym zdążył zawrzeć zarys rozwiązania partii, dostał wiadomość od Rakowskiego: „temat nieaktualny, zapomnij o tym, co robiłeś”. Do tej pory nie wiadomo, czy to był pomysł. Patrząc na specyfikę tamtego okresu, takie rozwiązanie wydaje się czymś niewyobrażalnym²¹.

Czas kierowania biurem CKR przy KC PZPR Józef Oleksy traktował bardzo poważnie. Nowa funkcja miała mu pomóc w budowaniu stabilnej pozycji politycznej. Jako szef wydziału nie zamierzał marnować czasu i praktycznie od razu rozpoczął kontrolowanie podległych mu jednostek. Jego głównym celem było sprawdzenie realizacji uchwały Zjazdu. Tak właśnie w KC poznał Leszka Millera, ówczesnego inspektora pracującego w KC. Niestety różnica w poglądach oraz pochodzenie z odmiennych środowisk, spowodowała, że doszło między nimi do poważnego konfliktu, co w późniejszych latach ciążyło na ich relacjach. Po przeprowadzanych kontrolach pisał raporty, z których wynikało, że poszczególne wydziały nie realizują uchwał partii, w efekcie czego stało się to powodem ostrej krytyki jego działań. Na X Zjeździe PZPR w 1985 r. CKR

¹⁹ I. Janke, Żal średniego pokolenia, „Rzeczpospolita”. Dodatek „Plus minus”, publikacja z 24.07.2010; <https://archiwum.rp.pl/artukul/965361-Zal-sredniego-pokolenia.html> (dostęp: 24.02.2020).

²⁰ R. Walenciak, *Cierpliwy wojownik...*, s. 24.

²¹ J. Sadecki, *Trzynastu. Premierzy wolnej Polski*, Kraków 2009, s. 141.

została przeorganizowana i podporządkowana Biuru Politycznemu KC, a Józef Oleksy stracił ważną funkcję i został zmuszony do powrotu na SGPIŚ²².

Pół roku później partia przypominała sobie o nim i został przeniesiony do Białej Podlaskiej na stanowisko I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Decyzja nie podlegała dyskusji, choć pierwotnie miał nadzieję, że uda mu się zasugerować ewentualne przeniesienie do swojego rodzinnego miasta. Mimo budzących się w nim zastrzeżeń i poczucia odsunięcia, nie odmówił tej propozycji. Rozmowę z Wojciechem Jaruzelskim, I sekretarzem KC partii komunistycznej, wspominał następująco:

„- Towarzyszu Józefie, my was uważamy za zdolnego. Szkoda was, jesteście potrzebni Partii, bo my na takich ludzi chcemy stawiać... Chcielibyśmy, abyście zostali pierwszym sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego. Jest wolne miejsce w Białej Podlaskiej.

- Nigdy w życiu nie byłem w Białej Podlaskiej...

- To i lepiej. Wiecie, my chcemy rozbijać miejscowe sytu. Jak pójdzie taki młody, niezwiązany z układami, to pokażemy, że Partia jest zdrowa. Na pewno dacie sobie radę.

Załamalem się. A potem Stanisław Ciosek się ze mnie naśmiewał, że Oleksy rozpoczyna urzędowanie od pędzenia wilków spod drzwi komitetu”²³.

Propozycja Jaruzelskiego nie była w ówczesnej rzeczywistości rzeczą niezwykłą. Funkcjonowało przekonanie, że młodych, dobrze rokujących liderów wysyłano na stanowiska do mniejszych miast, by tam mogli uczyć się rządzenia. W ten sposób Józef Oleksy został I sekretarzem KW PZPR w Białej Podlaskiej, Leszek Miller – w Skierniewicach, a Andrzej Ornat – w Siedlcach. Nie była to funkcja niewiele znacząca, wręcz przeciwnie, w PRL faktycznym zarządcą województwa był szef wojewódzkich struktur PZPR, który nadzorował administrację państwa.

24 stycznia 1987 roku podczas plenarnego posiedzenia KW PZPR w Białej Podlaskiej nastąpiło oficjalne przekazanie Józefowi Oleksemu stanowiska I sekretarza. Obradom przewodniczył dotychczasowy I sekretarz KW PZPR Czesław Staszczak, który przekazał nominatowi pełnione przez siebie od 1981 r. obowiązki²⁴. W obradach wzięli również udział: Tadeusz Porębski (sekretarz KC PZPR), Władysław Honkisz (kierownik Wydziału Polityki Kadrowej KC PZPR), Marian Kot (kierownik Biura Listów i Inspekcji KC PZPR) oraz członkowie KW PZPR, członkowie Prezydium Wojewódzkiej Komisji Kontrolno-Rewizyjnej (WKKR), pierwsi sekretarze partii komunistycznej stopnia podstawowego, kierownicy wydziałów KW, kierownicy rejonowych ośrodków pracy partyjnej (ROPP), przedstawiciele wojewódzkich instancji stronnictw politycznych, kierownicy urzędów administracji państwowej oraz dyrektorzy zakładów pracy i pierwsi sekretarze ich organizacji partyjnych w województwie białkopodlaskim. Podczas pierwszej części obrad zostały omówione zadania społeczno-gospodarcze wojewódzkiej organizacji partyjnej w 1987 roku, w świetle Uchwały III Plenum KC PZPR po X Zjeździe Partii²⁵.

²² R. Walenciak, *Cierpliwy wojownik...*, s. 24.

²³ Ibidem.

²⁴ P. Tarkowski, *Województwo białkopodlaskie w latach 1975-1998*, „Radzyński Rocznik Humanistyczny”, t. 13, 2015, s. 150.

²⁵ Archiwum Państwowe w Lublinie Oddział w Radzyniu Podlaskim, Komitet Wojewódzki Pol-

Podczas Plenum KW pod przywództwem nowo wybranego sekretarza zaplano- wano zadania partii w sferze obrotu gospodarczego. Mówiono o zwiększeniu wydaj- ności gospodarczej w małych i dużych gospodarstwach rolnych, zwiększeniu wydaj- ności obejmowanych stanowisk pracy – z czym wiązała się ich atestacja oraz przegląd struktur, poprawieniu pracy związanej z budownictwem mieszkaniowym tak, aby przynosiła widoczne rezultaty ekonomiczne. Zobowiązano Komisję Ekonomiczną KW do opracowania programu działania w zakresie upowszechniania postępu naukowo- technicznego na rok 1987. Po zakończonych obradach KW uznał, że najważniejszym zadaniem dla członków partii, instytucji i organizacji partyjnych będzie oddziaływanie na jednostki w celu wyeliminowania słabości i podniesienia efektywności działań wojewódzkiej organizacji partyjnej. Egzekutywa KW PZPR przyjęła wnioski, z których wy- nikało, że kluczem będzie zwiększenie częstotliwości rozmów indywidualnych przez instancje partyjne stopnia podstawowego, które poszerzą ich zakres o tematy budzące szczególne zainteresowanie lokalnego środowiska oraz zwrócą szczególną uwagę na zbieranie i przekazywanie pełnej informacji o nastrojach panujących w społeczeństwie, podejmowanych inicjatyw bądź niedomaganiach, zarówno społeczno-politycznych jak i gospodarczych²⁶.

W lutym 1979 roku, tuż po objęciu nowej funkcji, Józef Oleksy odbył serie wy- jazdów mających na celu poznanie okolicznych zakładów pracy. Pierwszym zakładem, który odwiedził był terminal przeładunkowy PKP w Małaszewiczach. Podczas spot- kania z załogą, w bezpośrednich rozmowach zapoznał się z trudnościami jakie panują na stanowiskach pracy, szczególnie w warunkach zimowych. Przebywając w Małaszew- wiczach odwiedził również lokomotywnię, warsztaty naprawcze oraz rozmrażalnię rudy – gdzie rozmrażało się ówczesnie rudę przybyłą do Polski z ZSRR²⁷. Spółdzielnia Inwalidów „Elremet” w Białej Podlaskiej, Przedsiębiorstwo Mechanizacji Budownictwa „Zremb” w Międzyrzeczu Podlaskim, Państwowa Stadnina Koni w Janowie Podlaskim i Państwowy Ośrodek Maszynowy w Klonownicy – to kolejne zakłady pracy, które od- wiedził Oleksy w ramach poznawania województwa białkopodlaskiego²⁸.

W okresie obejmowania funkcji I sekretarza Józef Oleksy zlecił wiele kontroli na terenie województwa białkopodlaskiego. Podczas przeprowadzanych czynności kon- trolujących ujawniono wiele uchybień. Do najczęstszych, powtarzających się niepra- widłości zaliczono: brak szczegółowych przeglądów budynków mieszkalnych przez spółdzielnie mieszkaniowe, brak rzetelności przedstawianych spisów, opracowywa- nych przez kółka rolnicze, rolniczych spółdzielni produkcyjnych, gminnych i miejskich zespołów ekonomiczno-administracyjnych, szkół oraz urzędów miast i gmin – ¼ przed- stawionych spisów okazała się nierzetelna oraz jakość produkcyjna w kontrolowanych zakładach pracy nieodpowiednia, wykazano niedbalstwo i lekkomyślność poszczegół- nych pracowników oraz nie zawsze sprawne maszyny i narzędzia pracy²⁹.

skiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (dalej: APLOR, KW PZPR), sygn. 38, k.1, Protokół z posiedzenia Plenum Komitetu Wojewódzkiego, 1987.

²⁶ Ibidem, k. 104-105.

²⁷ Przypis: J. Chomiuk, *Dyrekcja rejonów przeładunkowych PKP w Małaszewiczach*, „Słowo Podlasia”, nr 7 (356), 1987, s. 2.

²⁸ Przypis: R. Galiński, *Z wizytą w zakładach pracy*, „Słowo Podlasia”, nr 8 (357), 1987, s. 2.

²⁹ Ibidem, sygn. 52, k. 30-32, Protokół z posiedzenia Plenum Komitetu Wojewódzkiego, 1987.

Czas sekretarowania w Białej Podlaskiej okazał się dla Oleksego dobrą szkołą zarządzania. Jego niewątpliwym atutem była umiejętność dogadywania się z ludźmi z różnych środowisk, także kościelnych. Uważał, że posiada (i chyba tak było w rzeczywistości) wrodzony dar, pozwalający mu na swobodą komunikację z przedstawicielami Kościoła. Jako jeden z niewielu polityków PZPR szukał z nim komunikacji, czym w tamtych czasach odróżniał się od większości aparatu partyjnego. To właśnie dzięki temu zasłynął w Białej Podlaskiej tym, że jako I sekretarz KW nie stronił od wizyt na plebaniach. Przed świętami Bożego Narodzenia w 1987 roku zaprosił nawet przedstawicieli organizacji katolickich, by podzielić się z nimi opłatkiem. Swoją postawą zjednał i zgromadził wokół siebie wielu ludzi. Jako I sekretarz KW w Białej Podlaskiej wyróżniał się niepowtarzalnym stylem zarządzania, co pokazał bijąc rekord w wydawaniu pozwoleń na budowę kościołów w regionie białskopodlaskim czy nasyłaniem Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej, na kierowców kradnących służbowe paliwo. W Komitecie pełnił dyżur zazwyczaj do godz. 22, czekając na telefony interwencyjne z redakcji tygodnika „Słowo Podlasia”, organu prasowego KW PZPR. Mówiono o nim, że jest bardzo empatycznym człowiekiem, ponieważ potrafił poświęcać wolniejsze wieczory na odwiedziny chorych w białskim szpitalu a podczas remontu szpitala w Łosicach wysłał na stałe dyżurującego lekarza położnika do pomocy. Taka postawa nie była improwizacją, ale świadomym działaniem, którym chciał pokazać się miejscowemu społeczeństwu z jak najlepszej strony. Często jeździł w teren, do małych miasteczek i wsi. W wielu miejscach rozpoczął szerzenie procesu telefonizacji, starał się również o jak najszybsze przyśpieszenie budowy wodociągów, aby poprawić komfort życia mieszkańców³⁰.

Józef Oleksy zapoczątkował również serię „Telefon do sekretarza”, który miał na celu zbliżyć go do problemów panujących w lokalnej społeczności. Na łamach tygodnika „Słowa Podlasia” zamieszczane były informacje w jakich dniach i godzinach można było taki telefon wykonać³¹.

Już 27 lutego 1987 r. o godz. 10:00 odebrano pierwszy telefon. „– Słucham, Oleksy. – Mówi Andrzej Franczuk. Chciałbym zainteresować towarzysza sekretarza sprawą budowy kolektora przy ulicy Hanki Sawickiej. Nie chodzi mi nawet o to, że prowadzone prace trwają już bardzo długo, ale obserwowane przez mieszkańców marnotrawstwo. Bulwersuje na przykład zakopywanie w ziemi znacznych ilości zaprawy cementowej i to w sytuacji, gdy na rynku odczuwa się dotkliwy brak cementu. Jeśli wywrotka przyjedzie po godz. 15:00 to cały ładunek jest wylewany w ziemię, bo nikt już nie jest zainteresowany jego wykorzystaniem. Poza tym w wyniku wykonywania głębokich wykopów ściany większości budynków uległy pęknięciom. Interweniowaliśmy w Dyrekcji Rozbudowy Miast i Osiedli w sprawie rekompensaty wyrządzonych szkód, ale bez rezultatu. Bariery biurokratyczne wydają się nie do pokonania. – Odpowiadam, proszę podać dokładny adres. W ciągu dwóch tygodni dostaniecie precyzyjną odpowiedź. Ja zarządzę kontrolę tego marnotrawstwa oraz analizę rzeczywistych szkód, jakie ponoszą obywatele. Przyjrzymy się też pracy dyrekcji z punktu widzenia stosunku do zgłaszanych przez ludzi spraw i sposobu prowadzenia prac od strony administracyjnej. Natomiast wyrównanie poniesionych strat wymagać będzie zapewne powództwa cywilnego w sądzie rejonowym”.

³⁰ J. Leśniak, *Choć po lewicy...*, s. 39.

³¹ Przypis: R. Galiński, *Telefon do sekretarza*, „Słowo Podlasia”, nr 9 (358), 1987, s. 2.

Niespodziewanym było, iż bezpośrednie rozmowy z I Sekretarzem KW spotkają się z tak dużym zainteresowaniem wśród mieszkańców. W ciągu pierwszych czterech godzin redakcyjny telefon dzwonił 33 razy (zgłoszono ponad 50 różnego rodzaju spraw – większość telefonów odnosiła się do problemów nurtujących ogół społeczeństwa)³².

W Białej Podlaskiej współpracował m.in. z Janem Guzem, który był założycielem Rady Wojewódzkiej Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych (OPZZ) w Białej Podlaskiej, i później wspominał: „Pamiętam, jak Józef Oleksy został I sekretarzem PZPR w Białej Podlaskiej. Wszyscy się go najpierw bali: facet z góry, który wypala 40 papierosów dziennie, wzywa na rozmowy. Przywiózł nowe spojrzenie na politykę. Wykraczał poza uprawianie polityki prowincjonalnej, chciał ze wszystkimi rozmawiać, nawet z instytucjami, które partii były obce, np. z Kościołem”³³.

Podczas plenarnych posiedzeń KW PZPR z dokładnością przedstawiał twarde realizacje zadań, które z precyzją planowane były odgórnie. Stanowisko partii było jednoznaczne, uważano, że należy dynamizować i pogłębiać reformy ekonomiczne i polityczne, aby przyczynić się do wzrostu gospodarczego, który, zdaniem Oleksego, spowolniony został poprzez opieszałość wykonywanych zadań. Uważał, że kluczem jest dyscyplina w uchwalaniu różnych zaleceń i decyzji. Zarządzono, iż dla przyspieszenia realizacji zmian, konieczna będzie gruntowna przebudowa myślenia lokalnego społeczeństwa. Owa przemiana realizowana miała być oczywiście na rzecz wyższych celów ideologicznych przez członków partii i kadre kierowniczą należącą do nomenklatury. Nie da się ukryć, iż pod płaszczykiem partyjnej technokracji ukrywał się komunistyczny absurd, w którym Oleksy przecież funkcjonował (zob. Aneks)³⁴. Starał się być „postępowym” sekretarzem. O ludności białskiej mówił, iż jest nie wyedukowana. Starając się polepszyć jej byt, założył wolny obszar celny oraz sprowadził do regionu kapitał zagraniczny. Miał swoich zwolenników, ale także spotykał się ze sprzeciwem, nie każdemu podobała się jego reformy pracy – choć nigdy nie usłyszał jawnego sprzeciwu odnośnie prowadzonych działań na terenie województwa białskopodlaskiego. Sam województwo białskopodlaskie wspominał następująco: „Tam była wyjątkowa atmosfera. A jaka gościnność! Na przykład słynny ceremoniał przywitania delegacji radzieckiej. Z Terespolą jechało się 10 kilometrów w głąb lasu, tam na polanie na maskach samochodów białe obrusy, a na nich: słonina, wędzonka, wódka czysta, ogórki. I oni to lubili, i my. I tak przyjaźń kwitła. Zresztą witaliśmy nie tylko delegacje radzieckie. Przyjeżdżał do mnie Rakowski, Kwaśniewski. Z braku lepszego zajęcia wydawałem przyjęcia na polanie w lesie. Głęboki bór, stoły na polanie, białe obrusy, kelnerzy, lampiony na drzewach, ryczące jelenie... Lubię szyć”³⁵.

³² Przypis: R. Galiński, J. Kilukowski, *Żaden sygnał nie pozostanie bez echa*, „Słowo Podlasia”, nr 11(360), 1987, s. 1-3

³³ D. Wielowieyska, *Jan Guz – z biznesmena związkowiec*, „Polityka”, publikacja z 17.02.2015; https://wyborcza.pl/politykaekstra/1,132907,17427485,Jan_Guz___z_biznesmena_zwiazkowiec.html (dostęp: 26.02.2020).

³⁴ APLOR, KW PZPR, sygn. 52, k. 2, Protokół z posiedzenia Plenum Komitetu Wojewódzkiego, 1987.

³⁵ R. Walenciak, *Cierpliwy wojownik...*, 30.

Fot. Wizyta w Białej Podlaskiej. Mieczysław Rakowski i Józef Oleksy, 1987 rok.



Źródło: R. Walenciak, *Cierpliwy wojownik...*, s. 48.

Faktem jest jednak, że mimo dwuletniego pobytu w Białej Podlaskiej, nigdy nie utożsamiał się z miastem, do którego został zmuszony wyjechać. Powodem tego była zapewne również rozłąka z rodziną, z którą spotykał się tylko w weekendy³⁶. Praca w Białej Podlaskiej była więc od początku do końca jedynie czasowym wygnaniem, które wcześniej czy później musiało się skończyć. Uważał, że lepiej wcześniej niż później. Podczas trzech odwiedzin Mieczysława Rakowskiego, ówczesnego premiera PRL, w tym mieście Józef Oleksy miał mu postawić ultimatum: „albo mnie zabierzecie, albo sam złożę rezygnację i wrócę do Warszawy”. Tym sposobem w 1989 roku został przeniesiony do stolicy na stanowisko ministerialne, a jego miejsce zajął Stanisław Nowak³⁷.

Po powrocie z Białej Podlaskiej w 1989 r. został ministrem ds. współpracy ze związkami zawodowymi w rządzie Mieczysława Rakowskiego. Wchodził w skład rządowej delegacji przy Okrągłym Stole, a w latach 1989-1991 sprawował funkcję posła tzw. Sejmu Kontraktowego, następnie do 2005 r. posła na Sejm I, II, III i IV kadencji. Po rozwiązaniu PZPR został współzałożycielem Socjaldemokracji Rzeczypospolitej Polskiej, w której w latach 1996-1997 sprawował funkcję przewodniczącego. W 1993 r. został marszałkiem Sejmu a w 1995 roku objął fotel prezesa Rady Ministrów (był nim do 7 lutego 1996 r.). Po oskarżeniu o kontakty z agentem KGB Władimirem Ałganowem, ustąpił z funkcji. W latach 2001-2004 pełnił funkcję przewodniczącego Komisji Europejskiej Sejmu, której

³⁶ Ibidem, s. 26.

³⁷ Ibidem.

zadaniem było dostosowanie prawa polskiego do akcesji z Unią Europejską (UE). W 2002 r. został wybrany na delegata Sejmu na konwent UE, którego celem było przygotowanie konstytucji unijnej. W 2004 r. został wicepremierem i szefem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji w rządzie Leszka Millera, a następnie po raz drugi objął funkcję marszałka Sejmu. Od 2004 do 2005 r. był przewodniczącym sukcesora PZPR – Sojuszu Lewicy Demokratycznej, a w 2012 r. przewodniczącym Rady Programowej SLD i wiceprzewodniczącym partii³⁸. Zmarł w wyniku choroby nowotworowej 9 stycznia 2015 r. w wieku 69 lat. Został pochowany na Cmentarzu Wojskowym m na Powązkach.

Józef Oleksy był i pozostanie postacią nietuzinkową. Dla jednych zwykły komunista i aparaczyk, dla innych przystępny człowiek i inteligentny polityk, który współtworzył podwaliny III RP. Z pewnością był osobą, którą ukształtowała małomiasteczkowa, tradycyjna społeczność Nowego Sącza, gdzie zawsze chętnie wracał. Nigdy nie ukrywał, że pochodzi z biednej rodziny, co zbliżało go do zwykłych ludzi, bez względu na ich pochodzenie czy status społeczny. Jego kariera polityczna miała swoje wzloty i upadki. Był jednym z najbardziej barwnych polskich polityków. Pełniąc funkcje I sekretarza KW PZPR w Białej Podlaskiej wprowadził wiele znaczących zmian, które na pewno pozytywnie wpłynęły na rozwój województwa. Podczas wystąpień wielokrotnie zaznaczał, że rozwój i realizacja powierzanych zadań zależy głównie od samego podejścia do tematu. Uważał, że wiele osób hamuje swoją przedsiębiorczość tylko dlatego, że napotyka się na drobne problemy, które są pretekstem do niepodjęcia nadmiernego wysiłku, by osiągnąć cel.

Niniejszy artykuł jest zaledwie przyczynkiem do szerszych badań nad biografią naukową Józefa Oleksego, który powstał w ramach opracowania dziejów ustrojowych Urzędu Wojewódzkiego w Białej Podlaskiej. Niewątpliwie format tego polityka stanowi wystarczające uzasadnienie jej podjęcia.

Na zakończenie warto przytoczyć anegdotę na temat matki Józefa Oleksego, która jednak wiele mówi również o atmosferze, która go ukształtowała. Gdy został marszałkiem sejmu w 1993 roku, do jego domu rodzinnego przyjechała telewizja – by porozmawiać z rodziną. Dziennikarka zadała Michalinie Oleksy pytanie czy jest dumna z syna, ta miała odpowiedzieć: „O, Józio był bardzo zdolny. Chcieliśmy go posłać na księdza. Poszedł do seminarium, bardzo dobrze mu szło. Gdyby tam został, może by dzisiaj był biskupem? A tak jest nikiem...”³⁹.

³⁸ Ibidem, s. 38-40.

³⁹ Ibidem, s. 10.

Aneks: Wystąpienie Józefa Oleksego na Plenum KW PZPR w Białej Podlaskiej 28 września 1987 roku⁴⁰

Szanowni Zebrani.

Minął już rok od X Zjazdu Partii i Wojewódzkiej Konferencji, która przyjęła program realizacji uchwał Zjazdu. Jest to rok kolejnych przemian w życiu społeczno-politycznym wzbogacających dorobek socjalistycznej odnowy. Pozytywnym przemianom w kraju nie towarzyszy jednak wystarczająca mobilizacja wszystkich obywateli. W społecznych nastrojach wciąż spotykamy odczucia pesymizmu i rzekomej niemożności kroczenia do przodu. Wśród aktywu i kadry widać nieraz zbyt mało wiary w skuteczność dostosowania form i mechanizmów działania do zmieniających się warunków społeczno-ekonomicznych. Stanowisko partii jest jednoznaczne: należy dynamizować i pogłębiać reformy ekonomiczne i polityczne, przełamać ich dotychczasową połowiczność w wielu kluczowych dziedzinach. Potęguje się niecierpliwe oczekiwanie nowych, silnych politycznych impulsów, które dostarczą rozpędu gospodarce wkraczając w drugi etap reformy.

Spółeczeństwo nasze coraz lepiej, choć niewystarczająco, rozumie prawdę, że nie ma dziś Polski lepszej, bardziej realistycznej koncepcji zmian dla rozwoju niż stanowcze i do końca postawienie na głęboką reformę gospodarczą. Umacniają się te korzystne poglądy. Z drugiej jednak strony trwa krytycyzm w ocenie praktyki gospodarowania na różnych odcinkach i perspektyw pokonania trudności. Dotychczasowy przebieg wdrażania reformy gospodarczej, a także przedłużająca się dyskusja nad jej kolejnymi formami, wywołują czasem niepokój o realizację społecznych celów rozwoju, zapisanych w dokumentach X Zjazdu.

Województwo nasze jest częścią składową całej gospodarki i z tej racji przyśpieszenie rozwiązania nabrzmiałych, potęgowanych zapóźnieniami problemów uzależnione jest od całego szeregu względów obiektywnych. Stąd oczekiwania, często zgłaszane w dyskusji, szybszych systemowych rozwiązań, które wyrażały by się: w radykalnym przyśpieszeniu jakościowych zmian w sposobach gospodarowania, uruchamianiu nowych mechanizmów ekonomicznych uwolnieniu gospodarki od gorsetu biurokratycznych skrupowań, stworzenie ekonomicznego przymusu efektywności, a zarazem warunków do rozwoju przedsiębiorczości we wszystkich sektorach i jednostkach gospodarki. Chodzi o kontynuowanie przebudowy systemu sprawowania władzy, rządu i zarządzania, skuteczne odejście od metod biurokratycznego centralizmu i rozwijanie na nowym jakościowo poziomie procesów demokracji, rozszerzenie ram i wzbogacenie form dialogu społecznego. Chodzi o osiągnięcie przełomu w dziedzinie realizacyjnej sprawności, skuteczności i konsekwencji w urzeczywistnianiu uchwalonych programów i podjętych decyzji.

Dla przyśpieszenia zmian niezbędna jest gruntowana przebudowa naszego własnego myślenia, głębiej sięgająca i krytyczna weryfikacja wielu wyobrażeń o sposobach i środkach realizacji socjalistycznych celów. Ta przemiana w myśleniu musi nastąpić w pierwszej kolejności wśród członków partii, i kadry kierowniczej i szeroko rozumianego aktywu obywatelskiego. Postęp będzie możliwy tylko wówczas, gdy przełamany zostanie rutynowy schemat zachowań i swoiście konserwatywne myślenie o przyszłości. Musi się to objawiać już od dziś osobistą inicjatywą każdego, kto za to odpowiada, wyobraźnią, kompleksowym

⁴⁰ APLOR, KW PZPR, sygn. 52, k. 1, Załącznik do protokołu z posiedzenia Plenum Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Białej Podlaskiej z 28.09.1987 r.

podejściem i gospodarską zaradnością. Tylko przy takich postawach centralnie przyjęte rozwiązania będą mieć szansę szybkiego wdrożenia.

Jest jednak wiele subiektywnych barier w procesie gospodarowania, których przełamanie zależne jest wyłącznie od naszej zaradności i odwagi. By temu sprostać musimy sobie otwarcie powiedzieć w czym dzisiaj odstajemy. W tym celu spotykamy się dziś na wspólnym plenarnym posiedzeniu Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Wojewódzkiej Komisji Kontrolno-Rewizyjnej przy licznych udziale aktywno społeczno-politycznego i kierowniczej kadry administracyjno-gospodarczej po to, by przedyskutować i określić zadania wojewódzkiej organizacji partyjnej w zwalczaniu subiektywnych nieprawidłowości, zaniedbań i słabości w całokształcie procesu gospodarowania.

REFERENCES

Sources:

Archiwum Państwowe w Lublinie Oddział w Radzynie Podlaskim

- Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Białej Podlaskiej, sygn. 38, 52.

Studies:

J. Chomiuk, *Dyrekcja rejonów przeladunkowych PKP w Małaszewiczach*, „Słowo Podlasia”, nr 7 (356), 1987.

A. Dziurok, M. Gałęzowski, Ł. Kamiński, F. Musiał, *Gomułkowska stabilizacja (1975-1970)*, <http://www.polska1918-89.pl/przeciw-kosciolowi,239.html> (dostęp: 16.02.2020).

R. Galiński, *Z wizytą w zakładach pracy*, „Słowo Podlasia”, nr 8 (357), 1987.

R. Galiński, *Telefon do sekretarza*, „Słowo Podlasia”, nr 9 (358), 1987.

R. Galiński, J. Kilukowski, *Żaden sygnał nie pozostanie bez echa*, „Słowo Podlasia”, nr 11(360), 1987.

R. Galiński, *Dzień z Mieczysławem F. Rakowskim*, „Słowo Podlasia”, nr 29 (431), 1988.

I. Janke, *Żal średniego pokolenia*, „Rzeczpospolita”. Dodatek „Plus minus”, publikacja z 24.07.2010; <https://archiwum.rp.pl/artukul/965361-Zal-sredniego-pokolenia.html> (dostęp: 24.02.2020).

M. Jarosiński, *Marzec 1968*, „Dzieje. Portal historyczny”, <https://dzieje.pl/aktualnosci/marzec-68> (dostęp: 24.02.2020).

J. Leśniak, *Choć po lewicy, a wszelako prawy... Józef Oleksy 1946-2015*, Nowy Sącz 2016.

J. Majda, *Funkcjonowanie i likwidacja Niższego Seminarium Duchownego w Tarnowie w okresie Polski Ludowej*, „Currenda”, nr lipiec-wrzesień 2001, <http://www.currenda.diecezja.tarnow.pl/archiwum/3-01/op-1.htm> (dostęp: 16.02.2020).

R. Mazurek, *Byłem oportunistą* (wywiad z Józefem Oleksym z grudnia 2014 r.), „Rzeczpospolita”. Dodatek „Plus minus”, wersja internetowa opublikowana 24.01.2018, <https://www.rp.pl/Plus-Minus/312209994-Jozef-Oleksy-Bylem-oportunista.html> (dostęp: 12.01.2020).

K. Pawlak, *Byłem zwykłym chłopakiem*, „Magiel – Niezależny Miesięcznik Studentów”, nr 126, 2011, <http://www.magiel.waw.pl/2011/11/temat-numeru/bylem-zwyklym-chlopakiem/> (dostęp: 19.02.2020).

J. Sadecki, *Trzynastu. Premierzy wolnej Polski*, Kraków 2009.

P. Tarkowski, *Województwo białkopodlaskie w latach 1975-1998*, „Radzyński Rocznik Humanistyczny”, t. 13, 2015, s. 149-164.

R. Walenciak, *Cierpliwy wojownik*, [w:] *Józef Oleksy, wspomnienia, wywiady, materiały do biografii*, red. W. Czuchnowski, Ł. Perzyna, Warszawa 2016.

-
- J. Wideł, *Sądecka Partia Polityczna*, „TS. Dobry Tygodnik Sądecki”, publikacja internetowa z 23.09.2018, <https://www.dts24.pl/sadecka-pytia-polityczna/> (dostęp: 19.01.2020).
- D. Wielowieyska, *Jan Guz - z biznesmena związkowiec*, „Polityka”, publikacja internetowa z 17.02.2015, https://wyborcza.pl/politykaekstra/1,132907,17427485,Jan_Guz___z_biznesmena_zwiazkowiec.html (dostęp: 26.02.2020).
- [*Życiorys Krzysztofa Brzuzy*], https://kresy-siberia.org/wp-content/blogs.dir/4/people/94824/krzysztof_brzuza.pdf, (dostęp: 19.01.2020).